

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Stowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!
Kino-Teatr „As”
Wielki życiowy dramat cyrkowy p. t.
VARIETES
Anna Bela, Fernand Grarey i Jean Gabin
Popołudniówka o g. 3 Czy Lucyna to dziewczyna
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

„Pług pokoju żołnierskie orały kości”

Przemówienie Wodza Naczelnego na uroczystościach wileńskich

WILNO. Odbyla się w Wilnie podniosła uroczystość poświęcenia i przekazania pułkowi artylerii w Wilnie 7 sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo woj. wileńskiego. Na powyższe uroczystości przybył rano z Warszawy do Wilna P. Marszałek Smigły-Rydz.

Drużba uroczystości związana z pobytom p. Marszałka Smigły-Rydz w Wilnie odbyła się w pałacu reprezentacyjnym, gdzie wojewoda wileński p. Bociński w imieniu 96 gmin wiejskich i 15 miejskich Ziemi Wileńskiej, w obecności reprezentantów tych gmin, wręczył dyplom nadania obywatelstwa honorowego tych ziem P. Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi, podkreślając, iż nadanie obywatelstwa honorowego tych ziem P. Marszałkowi symbolizuje gorąco oddane i bijące dla Marszałka i dla Polski serca obywateli, którzy gotowi są w każdej chwili stanąć na zew Marszałka.

Przy tej okazji P. Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Wojewodo, Szanowne Państwo.

W słowach, które tu przed chwilą usłyszałem, napomknęto o wojnie. Padły nazwiska wielkich wodzów, związanych z przeszłością Wileńszczyzny. Stańdo przed nami wspomnienie ostatniej wojny, w której i ja brałem udział. Ten temat wojenny, żołnierski, podejmuję, gdyż sądzę, że jest on istotnym motywem w tej chwili, którą dano mi dziś wśród panów przeżyć.

Tak się złożyło, że trzy czwarte wojny polskiej spędziłem tu, pełniąc swoją żołnierską powinność.

Skończyła się wojna, nastąpił pokój. Polska cała stanęła na progu nowego życia — życia pokojowego. Pług wasze wyru-

żyły orać ziemię pod nowy chleb, — pług ciążone w tej pierwszej wiosnie pokoju tak często przez zmarniałe w wojnie, wynędzniałe konie wojskowe, pług — tak często utykające na korzeniach bujnie przez wojnę wyhodowanych na polach brzołek i sosenek, zgrzytające nieraz o lufy zardzewiałych karabinów, albo na kościach jakiegoś żołnierza.

Przeszła jedna i druga wiosna pokoju, a jeszcze trudno było uwierzyć, że istotnie wojna się skończyła, że oto już jest pokój. Dlatego też do 1922 roku byłem dowódcą armii w Lidzie, aby być na wszelki wypadek gotowym, aby czuwać nad spokojem i nad bezpieczeństwem tej waszej Ziemi Wileń-

skiej. Ale nie tylko moja długotrwała służba żołnierska odgrywa rolę, w moim nastawieniu do Ziemi Wileńskiej. Jest jeszcze coś innego, ważniejszego. Z pośród wielu tych momentów wspomnę jeden, najważniejszy: oto tu, kiedy przybyłem w 19-tym roku, w sposób wyjątkowy zmanifestowało się uczucie społeczeństwa dla żołnierza, tu po raz pierwszy zobaczyłem w całej potędze i wspaniałości prawdę: żołnierza i narodu.

Dziękując więc serdecznie za serce, ofiarowane mi w tej chwili — jak się wyraził p. wojewoda — muszę stwierdzić, że po tamtych wrażeniach nic już nie może zmienić mego wewnętrznego

stosunku do Wileńszczyzny, i nawet ta piękna uroczystość, za którą serdecznie dziękuję, jest stwierdzeniem stanu faktycznego. Bo obywatelom tej waszej ziemi czuję się już oddawanym. Czuję się nim jeszcze od tamtych wojennych czasów — zarówno na podstawie sentymentu żołnierskiego, jak też na podstawie przeżytego wspólnie jednego rozdziału naszej wielkiej historii. A jest to historia tym szczerze, że jest niezapomniana. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina.

Bo czymże można wytłumaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że

powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy, i te narowy i te złe drogi dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów.

Powracając od historii do teraźniejszości i abstrahując od mej osoby, pozostawiając na uboczu moje takie czy inne osobiste przeżycia muszę panom za jedno gorąco podziękować: oto piękna uroczystość wojskowa na Placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w narodzie polskim pewne doświadczenia historyczne zachynają się utrwalac i stają się niezapomniane”.

Moment krytyczny w Czechosłowacji oczekiwany, według przewidywań, za 15 dni!

PARYŻ. Przedłożenie przez rząd czechosłowacki częściowych propozycji, dotyczących statusu narodowościowego, przedstawicielom partii cudeckiej, zwróciło na nowo uwagę opinii francuskiej na zagadnienie czechosłowackie.

Naczelny publicysta dyplomatyczny dziennika „Epoque” Do-

Wybuch z powodu upałów

BUKARESZT. W południe w forcie Afumarzi w okolicy Bukaresztu nastąpił wybuch spowodowany przez panujące od 10 dni w Rumunii upały. Trzy składy amunicji uległy zniszczeniu.

Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona.

nadiu w sposób wybitnie pesymistyczny ocenia dalszy rozwój wydarzeń w Czechosłowacji.

Sytuacja polityczna w Czechosłowacji — pisze p. Donadieu — przestała ostatnio zajmować główną uwagę opinii francuskiej i była przedmiotem rzadkich tylko komentarzy. Jest to zasadniczy błąd — oświadcza Donadieu — gdyż problem czeski jest daleki jeszcze od rozwiązania. Należy oczekiwać, iż moment krytyczny nastąpi z pewnością za jakieś 15 dni, gdy rząd praski przedłoży parlamentowi projekt statutu narodowościowego. Nie byłoby nic dziwnego, aby w związku z tym Niemcy poczyniły największy

Nowa powódź w Chinach

SZANGHAJ. Oddziały chińskie przerwały ponownie tamy na rzece Jangtse. Setki kilometrów kwadratowych znajduje się pod wodą.

Powódź wyrządziła wielkie szkody w mieście Wangkiang i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wojsk japońskich prowadzących ofensywę na Hankou.

wysiłek, by otrzymać jak największe koncesje polityczne.

Publicysta zaznacza, iż między koncesjami, na jakich zdaje się opierać statut narodowościowy, opracowany przez rząd praski, a postulatami politycznymi Niemców sudeckich istnieją bardzo duże różnice.

Z faktu tego zresztą zdaje sobie sprawę cała prasa paryska bez różnicy przekonań politycznych, która w doniesieniach z

Pragi analizuje główne wytyczne projektu rządowego, jak również snuje przypuszczenia co do ewentualnego stanowiska partii Niemców sudeckich.

Prasa paryska jednak stara się podkreślić na korzyść rządu praskiego fakt, iż rokowania między rządem a Niemcami sudeckimi nie zostały formalnie przerwane i toczą się w dalszym ciągu.

ŻADAMY KOLONJI!

Szwagier Michalskiego skazany na 54 miesiące więzienia

LUBLIN. Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w głosnym procesie byłego naczelnika Urzędu Skarbowego w Krzemieńcu Stankowskiego, szwagra b. dyrektora departamentu w Min. Skarbu Michal-

skiego skazanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 8 lat więzienia.

Stankowski został skazany za przywłaszczenie i nadużycie władzy na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

Rwące potoki na ulicach Niezwyczajne skutki szalonej burzy

NOWOGRODEK. Popołudniu przeszła nad Nowogródkiem niezwykle silna burza połączona z gradem i ulewą. Niżej położone ulice miasta zamieniły się w rwące potoki. W paru miejscach woda uszkodziła chodniki i bruki na ulicach.

Grad wielkości dużych laskowych orzechów poodcinał gałązki i liście na drzewach oraz poczynił spore szkody w ogrodach warzywnych i polach.

W kilkunastu domach wybite zostały szyby. Burza trwała kilkanaście minut.

W czasie burzy zdarzył się ciekawy wypadek: W aptece Delaczyńskiego w pewnej chwili wybuchł pożar, zapaliły się szafy w przewodach kominiowych, poważnie zagrażając spalaniem całego domu. Zanim przybyła na miejsce zaalarmowana straż pożarna, spadła ulewa, która ugasiła pożar.

9 osób zginęło podczas katastrofy samochodowej

MEXICO CITY. W pobliżu miejscowości Agujilla w stanie Goahuila zderzył się na przejeździe kolejowym samochód cięż-

żarowy z pociągiem pośpiesznym.

Samochód został rozbity, a 9 osób, które się w nim znajdowały, poniosło śmierć na miejscu.

12 miesięcy trwa wojna na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. W tym tygodniu upływa rok od rozpoczęcia wojny japońsko-chińskiej. Japonia posiada obecnie w Chinach armię, złożoną z miliona żołnierzy oraz większą część swojej floty. Straty japońskie

mają wynosić 100 tysięcy zabitych i 400 tysięcy rannych.

Japończycy zajęli obszar 875 tysięcy km², w tym 10 wielkich miast. Straty Chińczyków są jeszcze większe, lecz opór ich staje się coraz bardziej zacięty.

Walka o jeszcze jeden port mający zapewnić bezpieczeństwo angielskim statkom handlowym

LONDYN. Nota rządu gen. Franco, którą przywiózł do Londynu sir Robert Hodgson, zawiera taką samą propozycję w sprawie ruchu angielskich statków handlowych wzdłuż wybrzeży Hiszpanii republikańskiej, jaką uczynił gen. Franco 5 tygodnie temu w Burgos, a mianowicie: ustalenie jednego portu neutral-

nego w Hiszpanii republikańskiej, położonego poza strefą działań wojennych.

Bezpieczeństwo okrętów zawijających do tego portu byłoby zagwarantowane uroczystie przez gen. Franco.

Według krążących pogłosek premier Chamberlain ma oświad-

czyć w deklaracji w Izbie Gmin, że propozycja ta mogłaby być realną tylko wtedy, o ile zostaną wyznaczone dwa porty na terytorium republikańskim, ponieważ, jak wiadomo, terytorium to zostało rozdzielone na 2 części na skutek doświadczeń gen. Franco do brzegów morza Śródziemnego

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7

Finansowa pomoc Anglii dla państw bałkańskich ma znaczenie polityczne?

LONDYN. Część londyńskiej prasy dzisiejszej omawia sprawę udzielenia kredytów przez Anglię państwom Europy południowo-wschodniej. Jak wiadomo, „Sunday Express” przedstawił w głównych zarysach projekt finansowej pomocy angielskiej dla tych krajów.

Przewidywane jest utworzenie specjalnej komisji, złożonej z ekonomistów, finansistów i dyplomatów dla zbadania sprawy gwarancji kredytów eksportowych w stosunku do państw bałkańskich oraz powiększenia zakupów Wielkiej Brytanii w tych krajach.

Sprawozdawca „News Chronicle” zaznacza, że Anglia nie dąży do zapewnienia sobie specjalnych korzyści gospodarczych na Bałkanach, lecz pragnie udzielić krajom Europy po-

Manewry greckiej floty wojennej

ATENY. W pierwszych dniach lipca wojenna flota grecka udaje się na morze Jońskie celem odbycia tam manewrów.

Po zakończeniu manewrów flota udaje się na wyspę Malte celem rewizytowania floty angielskiej.

Katastrofa samolotowa

LONDYN. W pobliżu Belfastu nastąpiła katastrofa samolotowa. Dwie osoby zginęły.

łudniowo-wschodniej pomocy finansowej, celem poprawy ich sytuacji gospodarczej.

Dziennik zaznacza, że koła finansowe City udzielił aprobaty projektowi komisji tylko, o ile rząd angielski przejmie całkowitą gwarancję kredytów i pożyczek, które mają być udzielone państwom bałkańskim.

Organ liberalny zajmuje sta-

nowisko negatywne wobec planu pomocy finansowej dla państw bałkańskich, twierdząc, że rząd angielski powoduje się względami natury politycznej.

Dziennik oświadcza, że niemal wszystkie pożyczki o charakterze politycznym, udzielone przez Anglię w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat, były zapisane na rachunek strat.

Sprawca 25 morderstw poszukiwany przez policję bułgarską

SOFIA. Dyrekcja policji bułgarskiej otrzymała od policji jugosłowiańskiej zawiadomienie, że na terytorium Bułgarii zdołał się przedostać groźny bandyta Paweł Deszczik ma-

jący za sobą 25 morderstw. Doszczik zbiegł z Jugosławii mimo zarządzanej na niego wielkiej obławy, w której obok policji wzięły udział oddziały wojskowe oraz ludność cywilna.

Epidemia cholery na terenach, dotkniętych powodzią

PEKIN. W Tuingszang Szeu w odległości 25 km. na północny zachód od Kaifengfu na terenach objętych powodzią rzeki Hoangho wybuchła silna epidemia cholery. Na dotknię-

tym epidemii obszarze mieszka około 5.000 ludzi.

Dotychczas przeciętnie w każdej rodzinie zanotowano 1 wypadek śmierci.

W przededniu wojny między Boliwią a Paragwajem

PORTO ALEGRE. Donoszą z Buenos Aires, że pomimo największych wysiłków delega-

tów państw neutralnych na konferencji pokojowej między Boliwią i Paragwajem, nie dojdzie prawdopodobnie do porozumienia tych państw.

Obawy wznowienia konfliktu rosą z dnia na dzień, a nawet już są wiadomości o drobnych starciach na sportnym terytorium Chaco — Boreal.

Kapitulacja oddziałów japońskich po krwawych walkach pod Toijnan

HANKAU. Komunikat chiński odiera twierdzenia japońskie o poważnych porażkach, których doznali jakoby partyzanci chińscy, działający na tyłach japońskich.

Komunikat twierdzi, że działania partyzanckie na północy rozwinęły się pomyślnie dla Chińczyków i powoduje się na liczne walki Japończyków z partyzantami, które miały w tych dniach miejsce pod sta-

nym Pekinem. Ponadto, jak donoszą źródła chińskie, po upartych walkach oddziały chińskie wyparły Japończyków z miasta Tsijuen, na północno-zachód od Czen-

Rząd jugosłowiański wyznał za schwytanie Doszczika nagrodę w wysokości 100.000 dinarów.

Policja bułgarska rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Garnizon japoński w liczbie około 2 tys. ludzi z 12 działami, przez dłuższy czas stawiał opór, lecz ostatecznie musiał ratować się ucieczką.

Ucieczka ludności wiejskiej do miast niemieckich

WIEDEN. Przewódca młodzieży niemieckiej Baldur von

Schirach wygłosił nową programową w jednym z obozów wakacyjnych dla młodzieży z Rzeszy niemieckiej, zorganizowanym w Karyntii.

Mówca oświadczył, że głównym zadaniem młodzieży niemieckiej jest zwalczanie zjawiska ucieczki ludności wiejskiej do miast.

Kultura, która nie jest w całym tego słowa znaczeniu związana z ziemią, nie jest prawdziwą kulturą, a młodzież miejska nie może być uważana za wyrazieliście idealową całość młodzieży kraju, — zakończył swe wywody Baldur von Schirach.

Składajcie ofiary na F. O. M.

Zgon Zuzanny Lenglen znakomitej tenisistki francuskiej

PARYŻ. W poniedziałek o 7ej rano zmarła w wieku lat 39 wielokrotna mistrzyni świata w tenisie Zuzanna Lenglen. Jak wiadomo Lenglen chorowała na złośliwą anemię.

Zuzanna Lenglen już jako 8-letnia dziewczynka zdumiewała fenomenalnym talentem. W 11-ym roku życia odnosi sensacyjne zwycięstwo, bijąc sławną tenisistkę, miss Dalew Brodighen. Następują lata niezapomnianej sławy. Lenglen przez zwaną „boską Zuzanną” szerzy postrach na kortach, zwyciężając i znanych... tenisistów!

Mijają lata i w r. 1926 Lenglen przechodzi na zawodowstwo. Odtąd gra już coraz rzadziej, aż wreszcie zmogła ją złośliwa choroba i przecięła pasmo życia najznakomitszej tenisistki wszystkich czasów.

„Królewska” lokomotywa pobiła rekord szybkości

LONDYN. Lokomotywa, należąca do towarzystwa „London Northeast Railway” pobiła wczoraj angielski rekord szybkości, przebiegając w godzinę 201 km.

Lokomotywa ta zbudowana z okazji ostatniej koronacji ma kształt wybitnie opływowy oraz najbardziej nowoczesny mechanizm.

Tajemnicze samobójstwo w hotelu asesora łódzkiego Sądu Apelacyjnego

W dniu wczorajszym rozegrał się późną nocą w hotelu „Central” w Alejach Jerozolimskich 47 w Warszawie tajemniczy dramat.

Około godziny 3 minut 30 służba hotelowa usłyszała przy tłumionym odgłos strzału rewolwerowego, dochodzący z któregoś z pokoi położonych na czwartym piętrze.

Wśród zbudzonych ze snu

gości wybuchło zrozumiałe zamieszanie. Ze wszystkich numerów wybiegli na korytarz ludzie, dopytując się ze strachem kto strzelał i gdzie.

W krótkim przeciągu czasu zdołano gości uspokoić i wszczęto dochodzenie. Jak się okazało, strzał oddany został w pokoju, zajęтым poprzedniego dnia przez przybyłego z Łodzi 35-letniego asesora łódzkiego

Sądu Okręgowego Zbigniewa Złotnickiego. Gdy służba po otworzeniu drzwi wkroczyła do pokoju, ujrano, iż Złotnicki leży na podłodze obok łóżka. Z rany w piersiach sączyła się krew, obok leżał rewolwer.

Zaalarmowano natychmiast policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, iż desperat postrzelił się w okolicę serca, po czym zarządził przewiezienie rannego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Złotnicki pozostawił na stole ku nocnym dwa listy, adresowane do Łodzi.

Jak sędzić należy, wyjaśniamy w nich przyczyny swego desperackiego kroku. Listy te za brała policja, która prowadzi dochodzenie, mające na celu ustalenie, co skłoniło Złotnickiego do targnięcia się na życie.

Polski lot turystyczny na trasie Warszawa — Haga — Warszawa

HAGA. Na lotnisko haskie w Penburg przybył znany lotnik polski kpt. pil. Zbigniew Babiński, który dokonuje lotu turystycznego na aparacie RWD 16 Aeroklubu Warszawskiego, zbudowanym w Doświadczalnym Warsztatach Lotniczych.

Kpt. Babiński odbywa lot z żoną i startując w Warszawie przez Wrocław, Dreźnie, Lipsk, Erfurt, Paryż przybył do Hagi.

Dalsza podróż prowadzić będzie przez Hanower, Berlin i z powrotem do Warszawy.

„Interwencja” króla Cyganów w policji w sprawie aresztowanych... poddanych

Wczoraj mieszkańcy Grochowa (przedmieście Warszawy) byli świadkami wielkiej awantury, która powstała między grupą Cyganów z rodu królewskiego, stałych mieszkańców Warszawy, a kilkoma osobnikami z Grochowa.

U Aleksandra Kwieka, zam. przy ul. Zamienieckiej nr. 24a odbywało się huczne wesele, na którym wśród gości znajdo-

wał się król cygański Janusz Kwiek oraz Bolesław Kwiek, Józef Kwiek i Sandoch Kwiek.

W pewnej chwili, przechodząca ulicą Zamieniecką grupa awanturników wybiła szyby w mieszkaniu, w którym odbywało się wesele i rozpoczęła z Cyganami sprzeczkę. Cyganie wyskoczyli z mieszkania i wywiązała się między grupami bójka. Król Cyganów Janusz, poży-

czył straszak od jednego z przechodniów Zwierzyńskiego i strzelając na postrach, usiłował swym autorytetem rozproszyć bijących się.

Dopiero przejeżdżający motocyklem patrol policyjny położył kres bójkę.

W czasie bójki zostali dotknięci poturbowani Cyganie oraz jeden z przechodniów Antoni Kopeć.

Wszystkich Cyganów, uczestników bójki oraz poranionego Kopcia przewieziono do komisariatu, gdzie osadzono ich w areszcie za zakłócenie spokoju publicznego. Pozostali awanturnicy, biorący udział w bójkę, zbiegli.

Do komisariatu zgłosił się

Przy artretyzmie, reumatyzmie, zlej przemianie materii

kapiele siarczane są jednym z najskuteczniejszych środków, znanych już w odległej starożytności. Nie każdy jednak ma możliwość wyjazdu do zdrojowisk, by doznać ulgi w swoich cierpieniach. Każdy jednak może przeprowadzić kurację u siebie w domu, bez względu na porę roku stosując

kapiele balsamiczne siarkowe „Joker” w postaci jaceczek do wanny, wyrobu Lab. Chem. „Morena” — Warszawa, ul. Hoża 41, telefon 94592. Cena kąpieli na jedną wannę zł. 1,20. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

OMADKI DO UST SZACHA



Krwawe zajścia w Palestynie

JEROZOLIMA. Wczoraj na ulicach Jerozolimy zabitych zostało 4 Arabów, 10 zaś rannych. W Jaffie zabito 1 Araba.

Pod Tel Avivem rzucono bombę, która zabiła jednego Araba i raniła czterech.

Książę nie brał udziału w spisku

RIO DE JANEIRO. Na podstawie wyników dochodzenia w sprawie powstania integralistów w dniu 11 maja postawiono w stan oskarżenia 22 osoby z porucznikiem Fournier na czele.

Oskarżenie przeciwko księciu Orleanu i Braganzy, aresztowanemu dnia 11 maja w pobliżu pałacu prezydenta, zostało wycofane, gdyż księciu nie dowiedziono udziału w spisku

Czytelnicy śpieszą z pomocą p. Zofii W.

Rady dla nieszczęśliwej kobiety, szantażowanej przez kochanka

Ogłosiliśmy list nieszczęśliwej p. Zofii W., szantażowanej przez człowieka, którego ongiś kochała i który jest niesłubnym ojcem jej dziecka. Wezwaliśmy zarazem Czytelników, aby podeszli do pomocy p. Zofii W. z radą. Zapowiedzieliśmy, że odpowiedzi będą drukowane na naszych łamach i w ten sposób

dotrą do kobiety, potrzebującej pomocy. Aby wynagrodzić choć w części poniesione trudy, Redakcja wyznaczyła następujące nagrody za najlepsze odpowiedzi:

- 1 nagroda w kwocie 25 zł.
- 5 nagród po 10 zł.
- 5 nagród po 5 zł.

Nasz apel nie przebrzmiał bez echa. Sprawa jest pilna, więc i odpowiedzi są natychmiastowe.

Na biurku naszego Redaktora piętrzą się już listy z odpowiedziami.

Dzisiaj drukujemy dwie pierwsze odpowiedzi, ponawiając nasz apel do Czytelników, by nie szczydził trudu i możliwie najrychlej nadsyłał odpowiedzi. Im rady będą lepsze, tym sprawa p. Zofii W. będzie lepiej rozwiązana.

Ale niech Pani nie traci nadziei! Bożia dopomoże, a będzie Pani żyć szczęśliwie i syna Pani wychowa dla siebie na pociechę.

Ja to bym Pani radziła, pogardzić teraz p. Marianem B. Tak Pani wypadła zrobić, jak on zrobił z Panią, gdy Pani była w poważnym stanie.

Obawia się Pani jego skargi przed synem. To nie jest wcale straszne, bo dziecko, które ma 10 lat i chodzi do szkoły, nigdy nie uwierzy obcemu mężczyźnie. On dobrze wie, kto jego chował od małego, a gdyby nawet doszło do tego stopnia, żeby się dał przekonać, to po zdrowym rozsądku, powinien porzucić na zawsze takiego wyrodnego ojca.

P. Marian B., dowiedziawszy się, że Pani ma majątek i odchowanego już syna, że będzie miał u Pani utrzymanie do śmierci, więc wyznaje Pani z powrotem swą naiwną miłość, albo jak nie to groźbę. To jest człowiek fałszywy! Takiego trzeba omijać z daleka, bo z fałszywym człowiekiem być związaną, małżeństwem, to lepiej pracować i dawać sobie radę z dzieckiem.

Dziecko dojdzie do lat starszych, jeszcze Pani będzie miała z niego pociechę na starsze lata. Tego Pani życzy stała Czytelniczka

Julia Wrzodak.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Tajemnica NIGDY NIE STARZEJĄCEJ SIĘ kobiety

leż ma ona lat 25 czy 40?



Ami jednej zmarzłki w wieku 45-ciu lat! Gładka, jasna, nieskazitelna cera młodej dziewczyny! Robi to wrzenie cudu, ma jednak naukowe uzasadnienie. Jest to cudowne działanie „Biocelnu”, zdumiewającego wynalazku Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego D-ra Stejskala. Biocel jest to cenny, naturalny, odmładzający składnik, niezbędny dla każdej gładkiej, nie pomarszczonej skóry. Wchodzi on obecnie w skład Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Odmładza i odmładza skórę podczas snu. Badzi się Pani młodsza z każdym rankiem. Zmarzłki są wygładzone. W dzień natomiast należy stosować Odżywczy Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty). Rozpuszcza wagi i usuwa wszelkie wady cery. Odmłodzi się o dziesięć lat i pozostań młodą! Polóż kres zwiędziałym mięśniom twarzy! Pozbądź się nieczystej, zwiędłej cery! Odzyskaj jasne, jedine policzki i delikatną urodę dziewczęcych lat! Będziesz zachwycona cudownym działaniem obu Odżywczych Kremów Tokalon. W przeciwnym razie chętnie zwrócimy Pani pieniądze.

Wesoły Kącik

DOWCIPNY

— Wcale nie przypuszczalem, że tak trudno być dowcipnym — żalił się pan Zajczyk. Przed tym, to mi wcale nie było potrzebne. Ale ostatnio postanowiłem się ożenić. Swat, pan Parasolnik, prosił mnie tam, ale nie spodobałem się nigdzie... Wtedy on mi powiedział. — Pan jest za cichy, panie Zajczyk! Gdzie pan przyjdzie, to pan siada i je, i nic nie mówi.

— A co mam mówić? Jak jem, to nie mogę mówić! — To nie jedz pan, psia krew! Kandydat na męża, żeby się spodobać, musi być wesoły, musi bawić towarzystwo, musi być dowcipny! Jemu się dowcipny musza spać, jak z rękawa. — Dowcipy z rękawa? Idiotyżmi! Skąd ja do rękawa wezmę dowcipy? Swat, pan Parasolnik, stracił cierpliwość.

— Rób pan, co pan chcesz! Ale samym żarciem pan nie zrobi kariery! Jeżeli pan chce znać dobrą partię, to pan musi być dowcipny. Łatwo powiedzieć „musi być”. Ale jak? Wypisałem sobie z kalendarza parę dowcipów i próbowałem się nauczyć. Ale mam słabą pamięć i mnie się wszystko plątało.

I wtedy jeden kolega powiedział mi: — Ja cię nauczę dowcipu z przedmiotem. To jest łatwe, bo tu nie trzeba dużo gadać i wszyscy pękają ze śmiechu. Uważaj! Jesteś na przykład u kogoś z wizytą. Zaczekaj, aż zegar zacznie bić godzinę. Wtedy złączysz łaskę, podejdiesz do zegara i zaczniesz go bić. Wszyscy się zdziwią, a ktoś się spyta: — Dlaczego pan bije zegar? I wtedy ty odpowiadasz z uśmiechem.

— Ja go biję, bo on pierwszy bił! Po co zaczyna? I wszyscy pękają ze śmiechu.

Nazajutrz poszedłem ze swatami do jednych państwa. Zebrała się cała rodzina i wszyscy czekali, aż ja coś powiem. Ale ja nic nie mówiłem tylko czekałem, aż zegar zacznie bić. Swat mnie kopie pod stołem, ale ja nic, tylko czekam. Niech zegar zacznie bić, to zobaczą, jaki jestem dowcipny!

Nareszcie zegar zaczął bić! Zerwałem się z krzesła, złapałem łaskę i zaczęłem walić w zegar, aż szyba trzasła! Wszyscy się zerwali!... Zaraz będzie śmiech! Niech tylko ktoś się spyta, dlaczego bije zegar? Ale nikt się nie spytał. Podszedł do mnie gospodarz i dał mi w pysk.

— Łobuz! Cham! — powie-

Nie zgodzić się na ślub

Taki człowiek nie zasługuje na zaufanie

P. E. Gotelberg z Warszawy (Grójecka 67 m. 21) pisze:

Radziłbym żeby Pani Zofia nie zgodziła się na to małżeństwo, bo on nie będzie dobrym mężem i ojcem.

Czyż taki człowiek, który zo stawiał dziewczynę w takim stanie, w jakim była p. Zofia i odszedł od niej bez sumienia, zostawiając ją na łasce losu, może zasługiwać na zaufanie?

A teraz widzi, że Pani ma swój domek i domyśla się, że na pewno i trochę pieniędzy, więc chce zostać panem domu i

kochającym ojcem. Żeby zagardzić to wszystko dla siebie i mieć beztrudne życie.

Niech się Pani nie przejmuję, że pan Marian w razie, gdy się Pani nie zgodzi na małżeństwo, opowie wszystko synkowi.

Radzę Pani, żeby wszystko wytłumaczyła swojemu synkowi. Przecież on ma 10 lat i na pewno zrozumie. Trzeba go przygotować na wszystko!

Pani Zofio! Niech Pani nie upada na duchu i śmiało da mu odpowiedź, że Pani nie zgadza się z nim na małżeństwo.

Serce mało nie pękło z żalu

Rada biednej kobiety dla nieszczęśliwej

Drugi list, który drukujemy poniżej, nadesłała p. Julia Wrzodak (Warszawa, Wąski Dunaj 3 m. 9), pisząc:

Szanowna Pani Zofio W.!

Ja niżej podpisana, jestem biedna kobieta, ale bardzo mi żal, nieszczęśliwych kobiet. Nie walczę z mężczyznami, którzy są wariaci poszanowania, ale tak, jak postąpił z Panią p. Marian B. to mi serce mało nie pękło z żalu.

Kiedy Pani była młoda, piękna i korzystała z Pani, to sprzął i kochał, a jak się dowiedział, że zbroił, że na świat ma przyjść jego potomek, więc szybko proponował, ażeby to zmarnować.

Ale Pan Bóg Pani dopomógł, przyszedł ten, który Panią kochał całym sercem. P. Tadeusz W. nie patrzył na to, że Pani została unieszczęśliwiona przez Mariana B., tylko przyszedł z tą myślą, ażeby Pani pozwoliła się uszczęśliwić.

Posłubił więc Panią i zagoił wszelki troski, jakie Pani miała w tym czasie. Nie patrzył, że Pani też źle zrobiła, lecz uznał Panią za godną poszanowania, pracował gorliwie, opuścił studia, ażeby żyć przyzwoicie, aże

Utonęło 4-ch marynarzy

Straszny wynik zderzenia holownika z okrętem

BUENOS AIRES. Na rzece La Plata, w pobliżu portu tej samej nazwy, zderzył się holownik argentyński „Marconi” z okrętem angielskim „Corace-ro”.

Wskutek zderzenia holownik argentyński zatonął w ciągu trzech minut. Czterech członków załogi utonęło, reszta zdołała się uratować.

Zamordował 3 osoby

po czym skoczył w fale morza

W porcie w Amsterdamie rozegrała się wieczorem krwa-

wa tragedia. Marynarz jugosłowiański uległ nagle atakowi szalu i ugodził olbrzymim nożem trzy osoby, znajdujące się w jego pobliżu, zabijając je na miejscu.

Godząc następnie zakrawionym nożem w każdego, kto przeszedł mu drogę, zranił ciężko 4 osoby, między innymi urzędnika portowego.

Wśród ofiar śmiertelnych

znajduje się kapitan okrętu jugosłowiańskiego, na którym szalenicie pełnił służbę. Gdy zjawila się straż portowa, szalony marynarz skierował w stronę policjantów rewolwer, nie wiedząc, że broń pozbawiona jest nabożów.

Osaczony przez policję, rzucił się w morze, lecz wyłowiono go i uwięziono.

RADIO

WTOREK, DN. 5 LIPCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zora”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem”. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarsze. 16.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 16.45 „Pociąg pieniśskich zakolach Dunajca” — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Gniazdo osy pod kopką rozchodnika — pogadanka. 18.10 Marsze na 2 fortepiany. 18.45 „Lato leśnych ludzi”. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Na balu sprzed ćwierć wieku”. Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów religijnych. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Orkiestry „British Broadcasting Corporation”, pod dyr. Adriana Boult’a (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Utwory na skrzypce bez akompaniamentu (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Festiwal muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. Fragment III wielkiego koncertu symfonicznego (z taśmą dźwiękową). 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Teoria a rzeczywistość” — skecz. 22.15 — 23.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 Recital śpiewaczy. 23.25 Muzyka taneczna (płyty).

GIEŁDA

Tendencja dla akcyj i papierów procentowych mocna.

WALUTY

Dolar 527,5, Fr. franc. 14,62, Fr. szw. 121,35, Funt. ang. 26,24, Gulden Gd. 99,75, M. niem. 70, srebrna 97.

DEWIZY

Belgia 90,10, Holandia 294, Londyn 26,35, N. Jork i kabel 5,31, Paryż 14,82, Praga 18,4, Szwajcaria 121,85.

AKCJE

B. Polski 119,50, Warsz. Cukier 34,50, Warsz. Węgiel 29,25, Lilpop 74, Rudzki 9,25, Starachowice 36, Zyrardów 54.

dział. — Czego niszczysz meble w obcym domu? Paszół woni! I wyrzucił mnie na zbity pysk z mieszkania! I nikt się nie śmiał! I dostałem tylko po mordzie!

Pan Zajczyk westchnął ciężko.

— I jak tu być dowcipnym? Wcale nie wiedziałem, że to jest takie trudne.

Napoleon Sadek.

Inżynier pod samochodem

Winę za wypadek ponosi kierowca

Na r. ulic Mickiewicza i gen. Zajączka w Warszawie został przejechany przez samochód 35-letni Tadeusz Krechowicki, inżynier, zam. przy ul. Targowej nr. 70. Wskutek upadku doznał on rany tłuczonej głowy z wglębnieniem czaszki w okolicy kości ciemieniowej oraz szeregu ogólnych obra-

wylądował na lotnisku na Okęciu o godzinie 10 min. 15 gdzie delegacja będzie powitana przez pana ministra Bobkowskiego i dyrektora LOT-u.

W czasie 5-dniowego pobytu w Polsce goście węgierscy zwiedzą Warszawę, Gdynię, Kraków i Zakopane.

Delegacja węgierskiego lotnictwa

przybywa dziś do Warszawy

Dziś, t. j. 5 lipca, przybędzie do Warszawy w związku z otwarcie linii lotniczej Budapeszt — Warszawa delegacja węgierskiego lotnictwa cywilnego z ministrem Handlu i Komunikacji królestwa węgierskiego na czele.

Samolot, wiozący delegację,

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ — POZNAJ PIĘKNO POLSKI

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Rozpacz Bohdana — Jego stryj w tarapatkach — Podwójne życie Gustawa — Książę pracuje, jako sprzedawca, w wielkim warszawskim sklepie kolonialnym.

Bohdan Kotwicz, Dalski przypomniał sobie, że podczas swych wędrówek po wykopaliskach starożytności ujrzał niezatarty przez wieki napis: „Amor vincit omnia”, co oznacza: „Miłość zwycięża wszystko”.

Czemuż więc targnęła nim taka rozpacz? Czemu serce szarpało mu się na strzępy?

Pan Gajda musiał dostrzec jego przygnębienie i pomyślał sobie, że zapewne źle postąpił, cofając mu rękę. Podał mu ją więc, mówiąc:

— Proszę mi wybaczyć pierwszy odruch. Nie mogę, zresztą, czynić pana odpowiedzialnym za poglądy stryja. Kochany panie inżynierze, znam wartość pańską i bardzo wysoko cenię pana. Pozostawiam do pańskiego uznania, jak się pan wobec mnie zachowa, przypominam panu jednak, że dziś wieczorem córka moja wydaje bal i że liczy specjalnie na pańską obecność.

Bohdan był tak oszołomiony tym wszystkim, że poprostu zapomniał języka w ustach...

Zanim zdążył wszakże coś odpowiedzieć, bankier już wyszedł.

W tej samej chwili zjawił się nagle stryj i zapytał:

— Bohdanie, chciałeś pomówić ze mną? Bohdan spojrział na stryja, zmierzyl go wzrokiem i rzekł z dumą:

— Bardzo przepraszam, że stryja fatygowałem. Nasza rozmowa już jest... zbyt techniczna...

— Jak chcesz... Po czym zawołał lokaja, mówiąc mu:

— Poproś księcia Gustawa do mnie. Po chwili zaś, gdy ten wszedł, rzekł swemu starszemu bratankowi:

— Mój drogi, przed chwilą opuścił nasze progi, miejmy nadzieję, że po raz ostatni, bankier Gajda, którego najniebezpieczniej obdarzałem od szeregu lat wielkim zaufaniem. Otóż ten pan wszedł na śliską drogę. Chce budować jakieś osiedla robotnicze, powierza swe kapitały jakimś spółdzielniom, buduje jakieś sierocińce, żłobki dla biednych dzieci... Bóg wie co jeszcze...

Otrząsnął się z obrzydzeniem i dodał:

— Wyrzuciłem go za drzwi. I oto dlaczego chciałem z tobą pomówić...

Gustaw wzruszył ramionami i rzekł spokojnie:

— Przypnę sobie szczerze, że nie widzę tu żadnych powodów do gniewu. Ale... słucham stryja...

— Chciałbym cię prosić o przysługę... Przed chwilą właśnie dostaję list z klubu, że zalegam ze składkami już za cały rok. Nie chciałbym ani chwili dłużej zwlekać z zapłatą. Było by najprostsze wypła-

cić im czek na bank Gajdy na te parę tysięcy. Ale rozumiesz, że nie wypada mi tego czynić w dniu, gdy zażądałem zwrotu całego kapitału. Może byś mi mógł pożyczyć na króciutko tę sumę?

Gustaw oniemiał...

Stryj zaś powtórzył:

— Nie fatygował bym cię o taką drobnostkę, sam rozumiesz, gdyby nie ta wyjątkowa sytuacja.

Gustaw zupełnie nie wiedział, jak to zrozumieć. Obaj z bratem byli sierotami po doszczętnie zrujnowanych rodzicach i wychowani przez stryja właściciela z łaski. Nie mieli, oczywiście, żadnych kapitałów. Więc niby skąd Gustaw miał wziąć „drobnostkę” — parę tysięcy złotych?

— parę tysięcy złotych? Gustaw zaczął z innej beczki:

— Przede wszystkim nie rozumiem, dlaczego właściwie stryj się wtrąca do interesów Gajdy...

— A ja nie rozumiem twego zdziwienia. Chcesz, bym pozwolił, aby robił takie rzeczy za moje pieniądze i moich przyjaciół? Za nic!... No więc? Mogę liczyć na ciebie...

Gustaw milczał, ale nie śmiał odmówić. Więc zapytał tylko:

— Czy niczym więcej stryjowi teraz służyć nie mogę? Nie? Więc przepraszam stryja, bo czeka mnie praca...

— He, he, he... znam ja tę twoją pracę — uśmiechnął się zjadliwie stryj.

Gustaw wyszedł z pokoju i pomyślał sobie:

— Przyjdzie jeszcze taki dzień, że bez trudu będę płacił nawet dług stryja, ale nie pozwolę się tak z góry traktować.

Ubrał się i wyszedł z domu. Wsiadł do tramwaju, a gdy był już w centrum miasta, zbliżył się do jednego z największych sklepów kolonialnych w Warszawie.

Przez szybę widział, że w sklepie panuje ogromny ruch. Pomyślał sobie:

— Jakoś, chwalić Boga, wali drzwiami i oknami...

Wszedł do bramy sąsiedniego domu, bardzo dużego o trzech podwórzach, po czym zniknął w drzwiach bocznej oficyny trzeciego podwórza. Wspiął się na trzecie piętro i otworzył angielskim kluczem małe mieszkanie...

Zamknął drzwi na klucz i zaczął się przebierać z gorączkowym pośpiechem. Po chwili miał na sobie granatową bluzę, także spodnie i wyglądał na robocizna lub na sprzedawcę, w którym razie nie na księcia. Boże, gdyby go stryj ujrzał w takim stroju!

Z miejsca padł by trupem, rażony apopleksją.

Gustaw tymczasem szybko wyszedł z mieszkania i udał się do sąsiedniego domu, a stamtąd tyl-

nym wejściem do sklepu kolonialnego. Ledwo wszedł, jeden ze sprzedawców uklonił mu się, mówiąc:

— Ach, jakie szczęście, panie Pawulski, że pan wreszcie przyszedł! Z rana nadesłano moc towaru, klienci już go rozchwytyją, a ja nawet nie wiem, czy dobrze skalkulowałem ceny. Może pan laskawie chce sprawdzić?

— Dobrze, dobrze, zaraz się tym zajmę.

Rzucił okiem na szereg rachunków, nadesłanych dla firmy „Teodor Tłuch” po czym wszedł do sklepu i zauważył, że jakaś stara kucharka głośno klóci się ze sprzedawcą. Podbiegł szybko i zapytał:

— Cóż to pani Antoniowa dziś nie zadowolona z nas?

— Nawet bardzo nie zadowolona, panie Józef! Dobrze, że pan przyszedł, bo z tym głupcem nie można się dogadać.

Książę Gustaw — czyli Józef Pawulski — spojrział surowo na sprzedawcę i odrzucił go, mówiąc:

— Pozwoli pani, że sam panią obsłużę. O co chodzi? O kuropatwy? Ależ mamy, mamy, dopiero przed pół godziną świeżo nadesłane. Jeszcze ciepłe. Proszę zobaczyć, jakie tłuszciki. A kruche będą, aż palce lizać, oczywiście, jeżeli pani Antoniowa sama je wyduśi w śmietanie. Och, jaka szkoda, że nie będę ich mógł skosztować...

— Ach, z panem, panie Józef, to rzeczywiście przyjemność porozmawiać. Widać, że pan sprzedawca nie dziśjszy, fachowiec, jakich mało...

— O, tylko w laskawych oczach pani Antoniowej, mistrzyni od kuchni na całą Warszawę z przyległościami.

Klientka wyszła uradowana, a Gustaw tymczasem zapytał sprzedawcę:

— Gdzie jest pan Tłuch?

— W kantorze.

— A to dlaczego? Przy takim ruchu? Co on tam robi? Sam jest?

— Nie...

— Pewno z kobietą?

— A no... jak zwykle...

— Skaranie boskie z tym naszym szefem. Dają się skubać przez rozmaite dzierlatki, jak nasze kuropatwy przez kucharkę. Ach, te kobiety, te kobiety, piekło waszrodziło! Same tylko smartwienia przez was! I że też on tak się daje za nos wodzić...

— Zdaje się, że nie bardzo. Przed chwilą słyszałem, że jej mocno wymyślał...

— Już ona mu da radę... Ale my tu gadu — gadu, a tam sklep pełen klientek.

Podbiegł do lady, skłonił się uprzejmie przed jakąś kobieciną w chustce, on, książę Gustaw Kotwicz, Dalski i zapytał:

— Czym można służyć szanownej paniusi...?

Tak, tak dzieją się czasem na świecie rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Książę Gustaw Kotwicz, Dalski prowadził podwójne życie. Nikt nie wiedział, że jest głównym udziałowcem wielkiego sklepu kolonialnego, a Teodor Tłuch dawał tylko swoje nazwisko i miał za to udział i kierownictwo sklepu. Klócił się teraz właśnie w kantorze z niebrzydka kobietką, którą nazywał Władką. Narzekała:

— To to, tak? To przez pół roku mnie wykrzywiałeś i przyrzekałeś ślub, a teraz się wykręcasz i nie chcesz mnie znać? To taka ta twoja miłość...?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA
Wszystko do wszystkiego
 niczymkle dzieje pięknej drewniny
 na wielkomiejskim bruku

— Jeszcze nie, ale zgłaszało się parę osób. Jak pani chce wziąć, to trzeba się pośpieszyć. Jutro może być za późno — powiedział do mnie.

Wiedziała, że mówi prawdę. Strasznie było ciężko wtedy o mieszkanie, szczególnie niewielkie.

Poprosiłam go, żeby jakoś odstraszał ludzi, bo chcę wziąć to mieszkanie, a będzie miał z nas parę rządnych lokatorów.

Mężczyzna był niestary, uśmiechał się do mnie pod jasnym wąsem, kiwał głową, mrugał oczami. Ja się też wysilałam na dobry humor, byle go przekonać do siebie i do mojej prośby.

— Z samego rana przyjdę tu z moim, a choćby jeszcze dziś wieczorem i zalatwimy wszystko. O panu też nie zapomnimy, byle tylko pan o nas pamiętał.

— Dobrze, dobrze! — kiwał głową.

Wtedy były takie czasy, że jak człowiek dawał odstępną za mieszkanie, to musiał się opłacać i lokatorowi i gospodarzowi i administratorowi i dozorczy.

Poszłam do tramwaju, żeby jechać do domu i znów mnie opadły rozpaczliwe myśli: znów kolo-walam kolo tego jak wyostać się z matni, w którą chce mnie zapędzić Sterczyński.

Staralam się myśleć spokojnie, trzeźwo, rozważnie.

I przekonywałam sama siebie:

— Przecież to niemożliwe, żeby taki złodziej,

taki kryminalista, dopiero co wypuszczony z więzienia, miał tyle śmiałości, by mnie szantażować! Nie nie zawiniłam, nie mam potrzeby bać się niczego! Co mi może zrobić? Napadnie na mnie? Nie będę nigdzie wychodziła. Powiem Ignacemu, to mnie obroni! Ma przecież swoich kolegów, to mogą jeszcze Józkowi spuścić takie manto, że mu się odechce na zawsze mnie zaczepiać!

Wróciłam do domu, nastawiłam obiad, ale odczuwałam jakby zawroty głowy, jakiś szum, jakiś chaos.

Zastanawiałam się i namyślałam i nie widziałam właściwie należytego wyjścia, ni skutecznej obrony przed Józkiem.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 stonuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE; KATARZE

Powiedzieć Ignacemu? Jak? Przyznać mu się do znajomości ze złodziejem, opowiedzieć mu, jak go poznałam, gdzie z nim byłam, co robiłam, dlaczego to nabrał do mnie praw, że może mi rozkazywać i grozić mi?

Prawda, stało się to wszystko z winy samego Ignacego: to przez niego straciłam wtedy pracę, przez niego błąkałam się bezdomna, w odmiennym stanie i przygarnął mnie Sterczyński!

To wszystko było prawdą. Ale czy to wystarczy? Czy Ignacy nie mógł wpaść w gniew? Czy mi nie powie:

— A idź sobie z Panem Bogiem! Nie chcę się płatać jeszcze z jakimiś złodziejami!

Może mnie przepędzić!

Powiedzieć Andrzejowi? Znowu korzystać z jego łaski czy uczynności? Żeby zaraz poleciał z jeźdźcem do Ignaca i wszystko mu wypaplał? A może sam jeszcze będzie chciał wykorzystać sytuację!

Nie i ten sposób obrony przed Sterczyńskim nie wydał mi się dobry.

Poskarżyć się policji?

O co? O to, że Sterczyński chce, żebym z nim wyjechała? To co z tego? Powiedzą mi:

— Niech pani nie wyjeżdża!

Co to obchodzi policję, że ja mam dziecko, że pragnę dać temu dziecku nazwisko jego ojca? Oni się nie będą mieszały do tych spraw!

Więc nie ma dla mnie ratunku? Mam zejść już na psy przy tym złodzieju?

Co mi z jego obietnic, że będę miała pieniądze? Nie chcę pieniędzy zdobytych nieuczciwie. Nie miałam przecież żadnych wątpliwości, że Józek przygotowuje nowe lajdactwo. Byłam święcie przekonana, że jego lajdactwa skończą się w końcu więzieniem. A ja nie chciałam, nie mogłam iść do więzienia! Co by zrobiło wtedy moje dziecko, mój Rysio?

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

WTOREK
 Antoniego M.
 Zach., Filomeny p.
 Słowiański: Prokopa.
 Słońca wsch. 3.21, zach. 19.59.
 Księżycy wsch. 13.12, zach. 23.16.

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1778 Tadeusz Kościuszko przybywa do Ameryki.
 1809 Zwycięstwo Napoleona pod Wagram, gdzie odznaczyli się też Polacy.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
 W lipcu palić już nie trzeba
 Dostyc jest gorąca z nieba.
 Więc też w futrze nikt nie chodzi
 Zyd prawie na nie wygodzi.
 Nie tak od molów przypadnie
 Jak gdy się w nie lichwa wkradnie.
„ZŁOTE MYSLI”:
 Nie będzie dobry owoc, jeśli zle na sionie,
 Nienawiść nie zbuduje, a zółć nie przekona.

WESOŁE DROBIAZGI:
 To nie sztuka — zabić kruką,
 Albo kogoś palnąć w głowę!
 Lecz to sztuka nad sztukami
 Nie być jeszcze — za kratami.

Najmłodszy lotnicy polscy popisali się na zawodach w Stanisławowie

9-te Zawody Modeli Latających zorganizowane przez L. O. P. P. w r. b. w Stanisławowie w czasie od 29.VI do 2.VII r. b., zgromadziły 140 zawodników z całego kraju. Reprezentowane jest 20 okręgów L. O. P. P.

Trudno o lepsze warunki zawodów. Zakrojone na miarę nie małe Okęcia, olbrzymie lotnisko stanisławowskie i wspaniała słoneczna pogoda, sprzyjają pomyślnym startom.

We środę 29 b. m. o godzinie 9:ej rano nastąpiło otwarcie zawodów. Zakrojone na miarę nie małe Okęcia, olbrzymie lotnisko stanisławowskie i wspaniała słoneczna pogoda, sprzyjają pomyślnym startom.

Przedstawiciel Zarządu Głównego L. O. P. P. ppłk. Jan Wol-

szlegier otworzył oficjalnie zawody. O godz. 10.30 najmłodszy zawodnik wciągnął sztandar L. O. P. P. na maszt.

W hangarze ustawiono wszystkie modele do przeglądu. Poziom wykonania modeli tegorocznych jest nadzwyczaj wysoki, nieporównanie wyższy nawet niż w ub. roku.

40 modeli belkowych kategorii A, aczkolwiek wykonanych ściśle według planu „Model I—G K. B. szkolny”, różnią się między sobą barwą, surowcem pokrycia, precyzją wykonania. Bardzo widoczny i znaczący postęp w kategorii „Juniorów” jest objawem bardzo pociesającym, bowiem jasne jest, że młody narybek modelarzy jest elementem najcenniejszym.

Największe zainteresowanie budzą modele motorkowe. Jest ich 8. Zaopatrzone w małe silniczki „Broun Junior”, „Cyclon Baby” i „Miglety Midget”, po raz pierwszy startują w Ogólnokrajowych Zawodach, budząc zrozumiałą sensację. Zwłaszcza prześliczny model roboty Stefana Kopińskiego z Warszawy, projektowany przez instr. p. Kazimierza Błaszczynskiego; miniaturowy samolot pasażerski, wzbudza rzetelny zachwyt.

W szalonym upale odbywają się starty juniorów. Każdy zawodnik ma po dwa starty z rezerwą 1 i 2 z deski. Premiowany jest czas przebywania modelu w powietrzu i odległość lądowania.

Cały pierwszy dzień zawodów, poświęcony jest startom juniorów. Wskutek upału często pękają gumy. Dobrze jeździ się to na ziemi, chociaż model uciрпи trochę, zawodnikowi prolongują termin startu. Zdarzają się jednak solidne kraski w powietrzu. Jednemu pękła z hukiem guma, lecąc płat papieru z rozrwanego kadłuba — odpada statecznik i model wali się na ziemię.

Caloroczna praca w ciągu 1 minuty idzie w niwecz, a zawodnicy przejmują się nie mniej, niż piloci na zawodach motorowych.

Odciski
 ZGRUBIAŁA SKÓRĘ
 I BRODAWKI
 USUWA BEZ BÓLU
 I BEZPOWROTNI
KLAWIOL
 AD. KOWALSKI WARSZAWA

Grupkami rozrzućeni po lotnisku amatorzy asystują przy próbie motorków, które „nawalają”. Tymczasem Juniorzy startują jeden po drugim.

Najlepszy czas z pośród Juniorów osiągnęli:

- 1) Szweczek Tadeusz (Kielce) min. 1,58.
- 2) Dragomirecki Witold (Kielce) min. 1,25.
- 3) Szwed Józef (Radom) min. 1,24.
- 4) Głogowski Zbigniew (Warszawa) min. 1,19.

Najlepsze odległości:

- 1) Głogowski Zbigniew (Warszawa) 473 metry.
- 1) Szweczek Tadeusz (Kielce) 455 metrów.
- 3) Szwed Józef (Radom) 400 metrów.
- 4) Dragomirecki Witold (Kielce) 399 metrów.

O godzinie około 20:ej wystartowały 2 motorowe modele instruktora Stanisława Wesolowskiego (Warszawa) i Stefana

Kopińskiego (Warszawa).

Model p. Wesolowskiego zatoczywszy luk dokola lotniska utrzymał się w powietrzu min. 10.05 i wylądował w Koszorzach w Stanisławowie w odległości ok. 4 km.

Model p. Kopińskiego unosił się przeszło 20 minut i znikł z oczu zebranych na lotnisku. Od szukano go dopiero nazajutrz w odległości przeszło 11 km. ku wielkiej ucieście zawodników.

**powietrze
 słońce
 woda
 i
 KREM
 CODZIENNY
 CHERYS**

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami
 Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocią?
 Nie martw się
„DINOL” — płyn przy poceniu pach
 i stosuj „DINOL” — proszek przy poceniu nóg

Na małej wokandzie...

W dwóch słowach czyli: „O pieprzu i majeranku”

(A. E.) Pan Kajetan Bumbek zatruł się flakami w restauracji Marceloego Łupiszki. Chorował długi czas, a po wyzdrowieniu wytoczył panu Łupiszce sprawę karną.

— Wysoka sprawiedliwość! — bronił się oskarżony restaurator na rozprawie. — Żeby się pan Bumbek moimi flakami zatruł, to niemożliwa rzecz.

Mógł się gdzie zatruć rybą, a wiele majonez był nieświeży. Ta tatarskim sosem, bo to czysta choroeba. Zwykłym serdelkami wentualnie. Ale flakamy?

O wiele pan sędzia wie, jak się flaki robią, to sam musi rozumieć, że nawet niemożliwe może być wchłamać przez obawy. Nie wie pan sędzia, jak się robią? To zara w dwóch słowach wyszczególnię:

Bierze pan sędzia flaki, płóciło je detalicznie, żeby piaskiem w zębach nie trzeszczeli. Później następnie wkłada je pan sędzia do garnka i gotuje bez całej trzy godziny, szumując co chwila. Po tym je pan sędzia kraje na drobne kawalki, bierze gotu-

jący rosółek z tłustego kawalka wołowiny, zalewa niem flaki, do daje poszatkowanej pietruszki, marchwi, seleru, cebuli, probuje pan sędzia, czy już flaki dostatecznie zmiękły, zapala je pan sędzia mąką z maselkiem, wysypuje soli, pieprzu, imbiru i majeranku tartego, jeszcze raz pan sędzia gotuje w rondelku to wszystko; a w małym garnuszku kiszki z drobną kaszą pan sędzia uskutecznia, od litra wody z łyżką masła kaszę sypiąc wolno, a także samo soli dodając i gotując, żeby nie była za gęsta, po czym ziela angielskiego pan sędzia dobiera, pieprzu tłuczonego, tartego majeranku, siekanej zielonej naci pietruszkowej, nakłada pan sędzia wszystko razem w kiszkę; zasywa ją pan sędzia, gotuje przez pół godziny, kraje na plasterki i kładzie do flaków razem z pulpetami, które pan sędzia uskutecznia ze świeżego loju wołowego, białego, gotującego się w solonej...

Pan sędzia odroczył rozprawę na inny termin, ze względu na silny ból głowy.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Szlachetna ofiara zakochanej

P. ELA SZ. donosi nam:
 „Za wszelką cenę chcę przyjść z pomocą drogiemu mi człowiekowi, który kiedyś zjawiał się na mej drodze i jak promyk słońca oświetlił i ogrzał mi duszę. A potem... ach, ciężko mi o tem mówić... Powiem tylko tyle, że musiałam od niego odejść — dla jego szczęścia.

Przeszło parę lat. Serce już zaczęło się goić, aż naraz, zalałwając osobistą sprawę w poczekalni pewnego, bliżej nie spotkałam go. O, Boże, jakże ten człowiek zmienił się nie do poznania! Z silnego mężczyzny pozostał zaledwie cień. Przeglądałam mu się, jak jakiejś zjawie. Zrozumiałam, że jakaś choroba powoli ziera ten silny organizm. Ale za nim ochłonęłam z wrażenia i zdążyłam coś postanowić, zniknął. Nie raczył nawet spojrzeć na mnie.

A może mnie nie poznał? Może nie chciał poznać? Ale mniejsza o to. Ważne jest, że ja jego poznałam. Pomimo wszystko jest mi po dawnemu drogi i kochany. Więc za wszelką cenę chciałam bym ratować mu zdrowie, ale jak — sama nie wiem. A może los złutuje się? Będę w to wierzyć, a przecież wiara i miłość czynią cuda... Postanowiłam grać na loterii, przekonana, że wygram. Bo kto nie ma szczęścia w miłości, musi go mieć w grze, a zwłaszcza, gdy się gra dla kogoś.

Czy to dobry pomysł? Chciała bym, że by to mój Al przeczytał. A przeczyta napewno, bo nie ma chyba takiego kąta w naszym kraju, gdzie by ta nasza kochana gazeta nie dotar-

ła”.

Usiłowanie zdobycia pieniędzy grą loteryjną jest pomysłem dobrym, ale nie pewnym. Spróbować można, zwłaszcza, z pobudek tak szlachetnych. Radziłbym jednak na wszelki wypadek skomunikować się z p. Alem czy zechce przyjąć tę szlachetną ofertę Pani. Trzeba było wtedy zaraz podejść do niego i zapytać się o to.

Może Panią i poznał, ale skoro to on od Pani odszedł, może miał pewne skrupuły, może nie miał pewności, jak Pani to przyjmie. Na przyszłość proszę ujawnić więcej inicjatyw.

P. BASI stanowczo odradzam tracić nie czasu i pieniędzy na szkole filmową. Już lepiej udać się wprost do jakiejś wytwórni filmowej.

„BLONDYNA” prosi nas o umieszczenie jej listu tej treści:

„Mieszkał swego czasu w małym miasteczku Szczeczeszynie bardzo miły i sympatyczny blondyn Edward Domini, który wyjechał do Warszawy na wiosnę 1935 r. Gdyby ktoś coś o nim wiedział, może zechce łaskawie go powiadomić, żeby podał swój adres. Może będzie sądził, że to „kawal”, więc niech tak nie myśli.
 Swego czasu pisałem list o podobnej prośbie i podobno była odpowiedź, lecz ją przegapiłem. Później niedługo poszedł do wojska, o czym dobrze wiem. Teraz ten rocznik wrócił i p. E. D. napewno przebywa w Warszawie. Więc i ja ponawiam moją prośbę. Jestem K. z B. i mieszkam w Warszawie od niedawna”.

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL
DEMON TORU
 PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

57.
 Przed wyjazdem do Saratogi widziałem swojego nowego właściciela tylko jeden raz. Oowiem dźwiękiem potem, że w tym czasie był on z klaczką Coverby, na jakimś wielkim torze. Zato w Saratodze przychodził niemal codziennie w stajni.
 Byłem zachwycony torem w Saratodze, który do złudzenia przypominał mi Churchill Down. Pełno tu było drzew i zieleni. Trawa co prawda nie była do jedzenia, ale przyjemnie było nawet tylko patrzeć na nią.
 Z Ponderlainem przychodziło zwykle dużo gości. Czasami przyprawdzał nawet po kilka osób na raz. Chodzili z nim na paddock i przyglądali się z za-

ciekawieniem naszej rannej roboty i galopom.

Pewnego dnia, gdy stajenny wyprowadził mnie na paddock, zobaczyłem tam Ponderlaina w towarzystwie kilku osób. Było tam i parę pań. Siedzieli przy stoliku w cieniu drzew i pili jakąś zabarwioną wodę z wysokich szklanek. Gdy ukazałem się na paddocku, jedna z pań wstała szybko, podbiegła do mnie i zawołała:

— To ty, mój kochany Demoniku?... No — nareszcie znów cię widzę!

To była panna Jadzia; uśmiechała się ona do mnie, jak za dawnych dobrych lat i gładziła mój leb, swoją kochaną miękka dłonią

ROZDZIAŁ 51.

Potarłem nos o jej ramię, by zrozumiała, jak bardzo ją lubię.

— To okropne — zawołała na ta druga pani. — Jak można na coś podobnego pozwolić? Takie wielkie konisko... Zapelnienie, jak gdyby chciało panią pocałować.

— Nie można mu tego mieć za złe!... — zaśmiał się Ponderlaine. — Ale doprawdy, mam wrażenie, że poznaje panią, pan no Sommerfield?

— Oczywiście, że poznaje — powiedziała panna Jadzia. Konie nie mają dobrej pamięci, a Demon jest w ogóle bardzo mądry. Rozumie nawet, co się do niego mówi. Nieprawda, Demoniku?

Znów uśmiechnęła się do mnie i powoli powiedziała: — Chciałabym dostać jabłko, kochany starszuszku?

Pamiętałem, że w Wielkich Łakach dawała mi zawsze jabłko, gdy tak mówiła. I teraz więc zacząłem trącać ją nosem w ramię i starałem się sięgnąć do jej rąk.

— Co za nadzwyczajny koń

— zawołała jedna z pań. — Mogłaby pani śmiało nakreć z nim film... — Dlaczego pani tego nie robi?

— Tak — powiedział mały, tłusty pan, siedzący naprzeciw niej. — To niezły pomysł, panno Ponderlaine. Niejeden z moich aktorów prezentuje się na ekranie gorzej od tego konia!...

— Mój trener z pewnością nie zgodzi się na to — odparł Ponderlaine. Mówił mi, że Rusty objawia swój niezwykły rozum, dopiero na torze. Ale przecież będzie miał pan okazję przekonania się o tem za kilka dni, i to nawet w pańskich rodzinnych stronach.

— Czy ma go pan zamiar startować w Californii? — zapytał ów mały jegomość.

— Cóż w tym dziwnego — zaśmiał się Ponderlaine. — Od kiedy wy, filmowcy również, zaczęliście szaleć na wyścigach, warto wysłać na zachód porządne konie. A jakiego zdania jest pani, panno Sommerfield?

— Ja? — odezwała się panna Truda. — A cóż ja tu mam do

Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się w aparat fotograficzny. Najdogodniejsze warunki ratalne udzieli „FOTORIS” — Marszałkowska 125. Tel. 279-10 i 509-13. Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa.

powiedzenia, przecież to nie jest mój koń.

Ponderlaine wstał i podszedł do niej. Stał tuż przy mnie, gdy mówił:

— To prawda, Jadziu. Narazie nie jest pani. I nie jest on nawet do sprzedania, ale mógł być pani koniem.

— O czym mówicie? — zapisała ta druga pani, podchodząc do nich. Kto mógłby być czym?

— Och, nic ważnego!... Zarządzamy sobie — powiedział Ponderlaine.

Usiedli znów przy stole, a ja kiś człowiek w białym fartuchu przyniósł im jeszcze jedną szklankę tej kolorowej wody. Widziałem, jak Ponderlaine usiadł przy pannie Jadzi, i cicho mówił coś do niej, a ona tylko potrząsała głową.

(Dalszy ciąg jutro)

Polityka nieinterwencji w Hiszpanii

pozwołała na zażegnanie niebezpieczeństwa wojny

Premier Chamberlain przemawiał w Katterling na wielkim zebraniu stronnictwa konserwatywnego. Szef rządu, którego ukazanie się na trybunie zostało powitane entuzjastycznymi oklaskami, oświadczył, że jego stan zdrowia jest doskonały, pomimo codziennych ataków ze strony pewnych kół. W dalszym ciągu swego przemówienia Chamberlain poruszył sprawę rozszerzenia podstaw koalicji rządowej. Premier oświadczył, że jakkolwiek konserwatyści stanowią większość w gabinecie, to jednak nie ma on najbardziej lojalnych towarzyszy, aniżeli przedstawiciele stronnictwa liberalnego i narodowo-robotniczego, którzy zasiadają w rządzie.

Chamberlain zwrócił się z apelem do grupy liberalnej sir Herberta Samuela, która pozostaje w opozycji, o poddanie rewizji swego stanowiska do rządu. Dawne spory między konserwatywnymi a liberalnymi w sprawach fiskalnych, stały się przeżytkiem, a względy polityki zagranicznej wymagają, aby podstawa gabinetu była jak najszersza.

Chamberlain zaznaczył z naciskiem, że nie widzi żadnych większych trudności w osiągnięciu współpracy pomiędzy koalicją rządową a liberalami.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej premier Chamberlain wskazał, że uważa

za najważniejszy obowiązek rządu prowadzenie takiej polityki, która by pozwoliła na uniknięcie nowej wojny europejskiej.

Wśród oklasków audytorium Chamberlain zakończył przemówienie stwierdzeniem,

że polityka nieinterwencji w Hiszpanii pozwoliła na zażegnanie niebezpieczeństwa wojny.

Premier Chamberlain bawił wraz z małżonką w Ketterling w pałacu ks. Buccleuch, brata księżnej Gloucester.

Włamanie do sądu

Ze Stryja donoszą: Niewiada mi sprawcy włamali się do Sądu Okr. w Skolem. Pastwą włamywaczy padła gotówka w kwocie kilkuset zł. oraz depozyty sądowe.

Istnieje podejrzenie, że włamanie dokonali „fachowcy” przybyli z większego miasta.

Frontem do Morza!

Z pięściami na kapłana

rzucił się w kościele podczas nabożeństwa szewc ze Starego Miasta

W dniu wczorajszym, w kościele Sw. Jacka (dawny Dominikanów), znajdującym się przy ulicy Freta 10 w Warszawie, dokonano świętokradczego zamachu na kapłana. Współpracownik nasz ustalił dokładnie przebieg zajścia, który poniżej podajemy.

W dniu 1 ubiegłego miesiąca rektorem kościoła Sw. Jacka mianowany został ks. prof. Tadeusz Puder. Poprzednio stanowisko to zajmował ks. Stanisław

Trzeciak. O godzinie 11-ej odprawiano się w głównej nawie świątyni uroczyste nabożeństwo, w polowie którego celebrant ks. Puder skierował się od ołtarza ku ambonie, aby wygłosić kazanie.

Ponieważ kościół zatłoczony był wiernymi, przybyłymi na nabożeństwo, przed kapłanem posuwał się senior bractwa Różańcowego Stanisław Peszyński, torując drogę.

W momencie, gdy obaj idący znaleźli się u wejścia na schody ambony, z pomiędzy tłumu modlących się wybiegł jakiś mężczyzna i z okrzykiem: — To jest Żyd! Masz ty Żydziel — Uderzył ks. rektora Pudra dwukrotnie w twarz.

Brutalny napastnik usiłował uderzyć kapłana jeszcze raz, przeszkodził mu w tym jednak Peszyński. Złapawszy szaleńca za włosy Peszyński uderzył go silnie w twarz, rozbijając mu nos, z którego popłynęła obficie krew.

Pomiędzy zebranymi w nawie wiernymi wybuchło szalone zamieszanie. Rzucono się na niepozytalnego szaleńca, usiłując dokonać nad nim samosądu.

Więść o napadzie szybko przedostała się na ulicę, skąd zaczęli się do wnętrza kościoła cisnąć wzburzeni ludzie. Traf chciał, iż w niewielkiej odległości od kościoła zjadowało się akurat kilku policjantów, czuwających nad zachowaniem porządku w czasie przejazdu zawodników kolarskich na raid do morza.

Zaalarmowani posterunkowi pobiegli niezwłocznie do kościoła i z wielkim trudem wyrwali z rąk tłumu okrwawionego napastnika. Po wyprowadzeniu go na ulicę, jeden z policjantów nałożył mu kajdanki na ręce, po czym przeprowadzono go szaleńca do 2-go komisariatu, chroniąc zbrodniarza przed domagającym się samosądu tłumem wiernych.

W czasie przeprowadzania dochodzenia ustalono, iż jest to 34-letni szewc Rafał Michalski, zamieszkały przy ul. Piwnej 49. Od kilku miesięcy pracował on w zakładzie Stanisława Bienkowskiego przy ul. Kościelnej nr. 7.

Jak zdołaliśmy ustalić, Michalski nie jest całkowicie pozbawiony rozumu. W czasie, gdy był jeszcze małym dzieckiem, upadł kiedyś podczas zabawy z innymi dziećmi i potłukł się dotkliwie, doznając wstrząsu, co pociągnęło następnie za sobą przewlekłą chorobę i zapalenie mózgu. Ślady przebytej choroby pozostały aż do tychczas.

Naogół biorąc, Michalski nie zdradzał objawów choroby umysłowej, w czasie jednak silnych upałów wydarzało się, iż tracił pamięć oraz toczył bezsensowne rozmowy sam z sobą.

bą. Ponieważ obawiano się, aby żeby chorzy nie uczynili komuś krzywdy, będąc w takim stanie, oddano go do szpitala dla chorych psychicznie na obserwację, skąd jednak wypuszczono go w szybkim przeciągu czasu.

Wychodząc w dniu wczorajszym Michalski odezwał się do obecnych w następujący sposób: — idę do pracy, a jak ona będzie wyglądać, zobaczycie w gazetach!

Jak wynika z zeznań świadków, Michalski w ostatnim czasie stał się dziwnie nabożny. Za wszystkie zarabiane pieniądze kupował w sklepach i kioskach z dewocjonaliami obrazki, medaliki, szkaplerze i książki do nabożeństwa, po czym rozdawał to wszystko znajomym, prosząc, aby modlili się za jego grzeszną duszę.

Podkreślenia godnym jest fakt, iż porubowany ksiądz Puder nie przerwał po wypadku nabożeństwa. Gdy policjanci wyprowadzili awanturnika i wzburzeni wierni uspokoił się, kapłan wszedł na ambonę, wygłosił kazanie, po czym zeszedłszy z ambony, dokończył mszę św.

Na wieść o zajściu przybyli niezwłocznie do zakrycia kościoła przedstawiciele Kurii Metropolitalnej z ks. dziekanem Fajęckim na czele.

Po nałożeniu opatrunku posturbowanemu szaleńcowi przewieziono go do Urzędu Śledczego, gdzie pozostaje on do dyspozycji prowadzącego dochodzenie sędziego śledczego.

Oficjalny komunikat o świętokradczym napadzie na ks. Pudra ogłosiła wczoraj wkrótce po wypadku Katolicka Agencja Prasowa K. A. P., donosząc iż pożałowania godny napad jest tym ohydniejszy, iż ksiądz pobity został w chwili wykonywania obowiązków kapłańskich, przy czym ubrany był jeszcze w szaty mszalne. Komunikat podaje ponadto, że ks. Puder istotnie jest pochodzenia żydowskiego, ale odznacza się wyjątkową gorliwością religijną, jak również rzetelnym pojęciem patriotyzmem.

Wiadomości o napadzie na księdza Pudra rozniosła się w krótkim czasie po przedmieściach stolicy w formie wyolbrzymionej, w rodzaju np. pogłoski iż kapłan został zabity i t. p.

Ugoda francusko-turecka

zapewni spokój w Antiochii

PARYŻ. Na zasadzie zawartej w sobotę ugody francusko-tureckiej, w niedzielę rano podpisano w Antiochii francusko-turecką konwencję wojskową, której celem jest zagwarantowanie nowego statutu sandżaku.

Ugoda ustanawia kontyngenty wojsk francuskich i tureckich, które równe liczebnie będą współpracowały w Sandżaku

ku nad utrzymaniem porządku. Wejście wojsk tureckich w sile 2500 ludzi nastąpi natychmiast po parafowaniu francusko-tureckiego traktatu przyjaźni to znaczy, najprawdopodobniej dziś.

Prasa francuska notuje z zadowoleniem głosy dzienników tureckich, zapowiadające zaciśnięcie współpracy pomiędzy Ankarą a Paryżem.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Warszawianka — Cracovia 3:1

Smigły bije Wartę 3:2

KRAKÓW. W niedzielę stołeczna Warszawianka odniosła sensacyjne zwycięstwo w meczu ligowym, bijąc Cracovię 3:1 (2:0).

Wisła — Polonia 3:2. Rozegrany w niedzielę na stadionie Polonii w Warszawie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła — Polonia przyniósł zwycięstwo drużynie krakowskiej 3:2. Do przerwy prowadziła Polonia 1:0.

W pierwszej połowie gry przeważała Polonia, po przerwie gra początkowo wyrównana, w ostatnich 15 minutach Wisła była znacznie lepsza. Sędziował słabo p. Staliński, dopuszczając do ostrej gry. Widzów ok. 8 tys.

W 29-ej minucie Kula zdobył prowadzenie dla Polonii. W dalszych minutach kilka dogodnych pozycji — Polonia nie wykorzystuje.

korzystuje. Po przerwie w 8-ej minucie po kombinacji Pazurek — Nawrot — Kula, ten ostatni podwyższa wynik do 2:0 dla drużyny warszawskiej. W 17-ej minucie Artur zdobywa pierwszą bramkę dla Wisły. Od tej chwili Wisła przeważa w polu, Polonia atakuje wypadami poszczególnych graczy.

W 38-ej minucie za wątpliwą faul sędzia dyktuje rzut wolny dla Wisły, z którego Habowski wyrównuje. W minutę później Wisła gwałtownie atakuje, Grac z podania Łyki ustala wynik meczu 3:2.

A.K.S. — POGON 3:1. KATOWICE. W Chorowie rozegrany został mecz ligowy pomiędzy miejscowym A.K.S. a lwowską Pogonią. Zwyciężyła drużyna A.K.S. 3:1 (3:0). Bramki dla A.K.S. — dwie

samosójcze, oraz ze strzału Pionka. Dla Pogoni honorowy punkt uzyskał Szmidt z rzutu wolnego na 5 minut przed końcem gry.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy.

Smigły — Warta 3:2. POZNAŃ. Rozegrany w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy WKS. Smigłami a poznańską Wartą, skończył się zasłużonym zwycięstwem Wilnian 3:2 (0:1).

Ruch — Ł.K.S. 2:2 (1:0). ŁÓDŹ. Drużyna Ruchu wystąpiła do tego meczu bez Wilmowskiego i Wodarza, mimo to jednak górowała nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobył w 35 min. Malcherek dla Ruchu, po przerwie w 3 min. wyrównuje Koczewski, w 7 min. strzela drugą bramkę dla Ł.K.S. Lewandowski, następnie w 17 min. Peterek wyrównuje. W Ruchu wyróżnili się Brom i Gemza. Gra przez cały czas czysta i ładna. Sędzia p. Frank. Widzów 4000.

UNIA — LEGIA 1:0. LUBLIN (tel. wł.). Pierwszy mecz o wejście do Ligi państwowej zgrupował mimo niepogody trzy tysiące widzów. Przeciwnikiem mistrza okręgu lubelskiego, Unii była stołeczna Legia, która po zaciętej i wyrównanej walce uległa w stosunku 1:0.

MAKABI — POGON (Brześć) 1:1. W. K. S. Grodno — P. K. S. Równe 3:2. DĄBROWA GÓRNICZA.

Wobec 3-ich tysięcy widzów rozegrany został pierwszy mecz o wejście do ligi, pomiędzy mistrzem Zagłębia RKS a Union Touringiem z Łodzi. Po dość ciekawej grze zwycięstwo odniósł Łodzianie w stos. 2:1.

STANISŁAWÓW. Revera (Stanisławów) — Czarni (Lwów) 2:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Revery, dla której bramkę zdobył Nowak.

TORUN. ŚLĄSK (Świętochłowice) — GRYF (Toruń) 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki dla swych barw zdobył Cebula. Gra wyrównana.

Kapiak zwyciężcą

w wyścigu kolarskim do Morza

W niedzielę rozegrany został ostatni etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Kutno — Warszawa, dystans 158 km. Z Kutna wyjechało 21 zawodników, po drodze wycofał się Mieczysław Kapiak. Na metę w Warszawie przybyło 20 kolarzy, ogółem w czasie wyścigu wycofało się z walki 15 zawodników.

W Kutnie przed startem kolarze wzięli udział w uroczystości przemianowania jednej z ulic nazwą im. gen. Dreszera. Z tej

okazji komandor wyścigu kpt. Pieniążek ochrzcił symbolicznie nową nazwę, wylewając nieco wody, wzięonej w pucharze przez zawodników od morza.

W Kutnie zęgał zawodników na starcie burmistrz miasta p. Filipowicz. Zaraz po starcie zainicjował ucieczkę. Hofsznajder, jadąc samotnie przez 62 km. Do Warszawy pierwszy wpadł Józef Kapiak, który też pierwszy przeważył taśmę. Zwycięzcy zgotowała owację.

Zwycięstwo bokserów niemieckich

BERLIN. W obecności 16 tys. widzów rozegrany został w Berlinie między państwowy mecz bokserów Niemcy — Anglia zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej 10:6.

Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Russel (Anglia) wypunktował Obermauer (Niemcy) pokonał na punkty. W wadze koguciej Wilke Pottingera.

W wadze piórkowej Gallio (Ang.) zwyciężył na pkt. Jaro. W wadze lekkiej Nuernberg (Niemcy) znokautował w pierwszej rundzie Powella.

W półśredniej Webster (Ang.) wypunktował Flussa.

W średniej Baumgarten (Niemcy) pokonał na pkt. Haringtona.

W półciężkiej Vogt (Niemcy) wypunktował Browna.

W ciężkiej Runge (Niemcy) pokonał na pkt. Prestona.

K. RYLSKI
Tajemnica Czarnej Damy
 SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki udał się wraz z Ireną do mieszkania Toruńskiego, gdzie stary kamienicznik podejmował ich wystawną koloacją. Po wychyleniu pewnej ilości kieliszków, zapytała Irena Toruńskiego:

— A w jaki sposób popełniłby pan samobójstwo?

Hilary Toruński roześmiał się głośno:

— Nie rozumiem pani pytania, cóż to oznacza? Gdybym miał popełnić samobójstwo, to bym bez wahania popełnił... A jeśli pragnę żyć, więc na cóż mi jest potrzebne samobójstwo?

— Nie zrozumiał pan naprawdę mego pytania — zaciąga się Irena nieco nerwowo dymem papierosa, a przy tym uśmiecha się uroczco. — Chciałam pana zapytać tylko o to, co uczyniłby pan, by nie pozostać władzom żadnej wątpliwości, że popełnił pan samobójstwo? ...Widzi pan, taki Florian Michorowski popełnił samobójstwo i zapomniał zostawić listów do władz... stąd domyśli, poszukiwania...

Tu odezwał się nagle Poradzki. Sam nie wiedział, dlaczego przemówił, ale obawiał się własnego milczenia. Ogarnął go paniczny strach.

— Przede wszystkim napisałbym list do policji — powiedział.

— Słusznie, zupełnie słusznie — zawtórował już nieco pijany Toruński. — Ja napisałbym również...

— Naprawdę? — pyta Irena, śmiejąc się dziwnie.

— Napisałby pan również list do policji?

— Oczywiście!

Irena przysunęła się do Toruńskiego, pogłaskała jego dłoń. Miły dreszcz objął ciało erotomana. Pocałował nogę Ireny przy swej nodze, nie mógł już dłużej panować nad sobą i głośno ucałował ramię Ireny.

Poradzki przyglądał się tej scenie dziwnie zmieszany, a Toruński zawołał głośno:

— Ach te kobiety, cóż życie nasze jest bez nich warte! I która z nich jest bardziej piękna od naszej Irenki!

Tymi słowy zwrócił się Toruński do Poradzkiego, w którym narastała zazdrość. Przecież powiedziała mu, że czuje wstręt do pocałunków Toruńskiego, a teraz nagle przysunęła się do niego... Po to więc tu przyszedł? Czyżby po to, by asystować podczas czułości tego śliniącego się starca z Irką?

Poradzki wpił się ostrym, wnikliwym wzrokiem w Irenę, jak gdyby chcąc pojąć sens jej zachowania. Ale Irena była zupełnie pochłonięta swą rozmową z Toruńskim. Przynęła się do niego jeszcze bliżej. Był pijany od ciepła, bijącego od jej postaci... Ciągnęła dalej rozmowę, wykazując coraz większe zainteresowanie:

— Wie pan, panie Hilary — odezwała się tuż obok jego twarzy. — Ciekawa jestem, co by pan ta-

kiego napisał, gdyby panu wypadło popełnić samobójstwo?

— Cha, cha, cha! — pokładał się Toruński od śmiechu. — Naprawdę, tak to panią obchodzi? Boska Irena zajmuje się psychologią, prawda?

— Jak gdyby pan zgadł — wtrącił się Poradzki i zauważył niepokój na twarzy Ireny. — Właśnie przed kilku dniami rozmawialiśmy w innym towarzystwie na temat samobójstwa, i pewien profesor wyjaśniał nam jak różne bywają listy samobójców... Cóżby pan naprzykład napisał w takim liście?

— Napisałbym tylko kilka słów! — wyjął Toruński swój srebrny ołówek.

— Właśnie, to bardzo ciekawe — podsunęła mu Irena papierową serwetkę — i zwróciła się do Poradzkiego. — A cóżbyś ty napisał, Sewku?...

A w końcu powiem wam, co napisałabym sama w takim wypadku... Porównamy ze sobą nasze listy samobójcze...

Poradzki zauważył, że niepokój Ireny rośnie, że w oczach jej maluje się jakieś wahanie. Tymczasem śmiał się Hilary Toruński bez przerwy:

— Cudownie, bawimy się w samobójców! Jakie te baby są dziwne, jakie dziwne mają pomysły... Proszę, napisałbym kilka tylko słów... Oto dla przykładu, już napisałem i zaraz wam przeczytam!

— Posłuchajmy — powiedziała Irena, i Poradzki zauważył, jak szybkim ruchem wyciągnęła coś z torebki i sprytnie schowała w długim rękawie sukni...

Śmiejąc się bez przerwy, przeczytał Toruński swój list do policji:

„Do policji! Odchodzę z własnej niewymuszonej woli do mego przyjaciela Floriana Michorowskiego, — Cha, cha, cha! — To też proszę nikogo nie posadzać w związku z moją śmiercią. — Podpis: Hilary Toruński.“

— Bardzo proste! — wzięła Irena serwetkę, na której Toruński napisał swój list, zbliżyła się do Poradzkiego i powiedziała:

— A ty, Sewku, cóżbyś ty napisał w takim liście?

— Ja? — spytał Poradzki, zdziwiony, czemu to Irena tak bardzo interesuje się tą makabryczną zabawą...

Ale zdziwienie jego minęło po chwili i zamienił się w paniczny strach. Wydarzyła się rzecz dlań zupełnie nieoczekiwana. Teraz zrozumiał dopiero cel wizyty u Toruńskiego.

Irena znalazła się nagle za krzesłem Toruńskiego: z dłoni jej wysunął się długi, jak wąż sznur... I wnet „wąż“ ten zaczął szybko owijać się wokół szyi Toruńskiego.

Działo się to z tak błyskawiczną szybkością, że Poradzki nie zdawał sobie w pierwszej chwili sprawy z tego, co teraz zaszło.

Ujrzał tylko, jak Hilary Toruński, obleśny starzec, który jeszcze przed chwilą śmiał się tak głośno, zamarł nagle w miejscu z wysuniętym językiem, próbował coś powiedzieć, ale głos jego uwiązł w gardle... A Irena, która stała za jego plecami zaciskała coraz bardziej, coraz silniej sznur...

Krew nabiegła Toruńskiemu do oczu, twarz jego przybrała wyraz straszliwej maski. Chciał zerwać się z miejsca, ale Irena zacisnęła jeszcze bardziej sznur. Siedział więc na krześle, pragnął wyrwać się, ale bezlitosne dłonie Ireny zaciskały pętlę. Z ust jego wyrwało się rżenie:

— Tch... Tch... Tch...

Drżał konwulsyjnie, wyciągnął ręce, jak postrzelony ptak skrzydła w locie. Aż z ust jego popłynęła biała piana, pomieszana z krwią. Ręce jego zesunęły się bezwolnie... Galki oczu wyszły na wierzch. Głowa spadła na piersi. Człowiek który jeszcze przed kilku chwilami zanosił się od śmiechu, siedział nieruchomy i martwy...

Seweryn Poradzki siedział również, jak obumarły. Ze strachu nie mógł wymówić ani słowa. Czuł się jak sparaliżowany, i chociaż pragnął zerwać się, to jednak siedział jak przykuty... Czyżby na niego tak podziałały rozognione oczy Ireny?

Dopiero teraz, gdy Irena puściła sznur i powiedziała: już, skończone, dopiero teraz zerwał się Poradzki z miejsca. Pocałował się pięściami w głowę, podbiegł do Ireny, która była już zupełnie opanowana i spokojna, i dzikim głosem zawołał:

— Ira, czemuś to uczyniła? Czemuś tak postąpiła?

Sam przeraził się znaczenia swoich słów, swego głosu... Jakże strasznie brzmiały te słowa!

— Sewku, tak musiałam uczynić!

Przyłożyła czule dłoń do jego ust i dodała:

— Sewku, nie krzycz, po tym pomówimy...

Poradzki odsunął się od kobiety, która przed chwilą zamordowała człowieka.

— Ira, czemuś to uczyniła? Poczuj mnie zabrała ze sobą?

— Nie dałabym sobie sama rady — odrzekła. — Ty mi dopomożesz!

Oczy Poradzkiego nabiegły strachem i grozą. Pocałował znowu tłuć się pięściami w głowę i krzychał:

— Nie, nie przyłożę do tego mej ręki... Wołę śmierć!

— Musisz mi pomóc! — objęła go teraz swym ramieniem. — Czyś złożył przysięgę?

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa
NIEBEZPIECZNA GRA

Malcolm zgodził się wyjechać z Elzą. Udał się do majora Winthropa.

Gdy wszedł do gabinetu majora, — opuściło go nagle zdecydowanie i stanowczość.

A może uczynił kapitalne głupstwo i naraził się na to, że go major zwymyśla?

Wintrop przywitał go, jak zwykle, z dobrodusznym uśmiechem na wargach.

— No, co słyhać, chłopcze? — zapytał, gdy znaleźli się sama na sam w gabinecie.

— Nastąpiły wielkie zmiany — odrzekł Malcolm.

— To dostrzegam w pańskiej twarzy. Jest pan bardzo wzburzony... Cóż się stało?

— Nie jestem wzburzony, panie majorze, panuję nad sobą...

— No, dobrze, dobrze, ale niech mi pan powie, co się stało?

— Dzisiaj z rana wezwała mnie Elza i zaproponowała, byśmy się pobrali i wyjechali razem z Berlina do Anglii...

Major spokojnie pukał palcami w krawędź biurka.

— A pan co na to, panie Harry?

— Sądziłem, że to będzie właśnie wypełnienie mojego zadania... Przecież chodziło o to, by

ją usunąć... A czy się usunie ją w taki sposób, że zostanie moja żona, czy też w inny sposób, gdy będzie gnić w więzieniu niemieckim, to wszystko jedno...

Zgodził się pan więc posłuchać kobietę, która wydała policji niemieckiej pańskiego współpracownika, Bayera? Hm, zapewne potrafi ona wam młokosom dobrze przewrócić w główce...

Major zamilkł, jak gdyby na myślał się, po czym znowu powiedział:

— Ale zostawmy sentymentalizmy. Młodość jest zawsze nieobliczalna... Widzi pan, historia powtarza się, historia powinna nas czegoś nauczyć... Kilka zaledwie tygodni temu przybył do mnie tu Bayer, tak samo zresztą wzburzony, jak pan... Co słyhać Karolu, pytam go. A on na to: Panie majorze, pomyliliśmy się, ona jest niewinna... Pytam go znowu: A skąd macie tę pewność? Powiada mi na to: Przed chwilą byłem u niej... Po wiedziała mi, że ma dość tego życia, że ją niesłusznie ludzie podejrzewają, iż jest niemieckim szpiegiem, a ona jest niewinna, jak Iza... Powiedziała mi, że go kocha, że nie wyobraża sobie swego życia bez niego. Dlatego też proponuje wspólny wyjazd i

ożenek. Czy tobie tak samo powiedział, chłopcze?

Harry drgnął. Tak, to są jej słowa. Tak samo mówiła i z nim. Ale słowa te w ustach tego otyłego, starzejącego się majora brzmiały dziwnie szumnie...

— Tak — odrzekł mimowoli Harry.

— I pan jej uwierzył? —

— Zdaje się, że tak.

— Bayer jej także uwierzył. Ten sam Bayer, którego śmierć obwieszczali plakaty, gdy pan przyjechał do nas, do Niemiec. Niestety, Bayer był wobec niej szczerzy, a przede mną ukrył, że jej uwierzył...

Malcolm opuścił wzrok. Major opowiadał dalej:

— A więc, Bayer wrócił do siebie do domu, zapakował swe manatki i udał się do jej mieszkania. Miała na niego czekać, gotową do podróży. — Major podniósł się i zaczął spacerować po pokoju, tam i z powrotem. — Przyjechał więc do jej mieszkania, a w sąsiednim pokoju czekało już kilka osób i stał dyktofon. Przed wyjazdem, tak od niechcenia, postawiła mu szereg pytań. Miała świadków, dyktofon notował każde słowo... I ten biedny chłopiec, tak biegły w swym fachu, stracił głowę wobec perspektywy posiadania tej kobiety... Mój panie, trzeba jeszcze być w waszym wieku, by sądzić, że ta jedna jest jedyną... Stracił w jej obecności głowę i

po tym stracił dzięki niej głowę... Przyznał się, że pracuje dla nas. A słowa jego zostały odnotowane, świadkowie słyszeli, weszli, aresztowano go z miejsca. I to uczyniła kobieta, która dotąd twierdziła, że go kocha...

— Ale tym razem — przerwał nagle Malcolm — mówiła na serio. Może Bayerowi kłamała, ale mnie nie chciała oszukać. Tak, ona mnie kocha

Major uśmiechnął się i odrzekł:

— Głupstwa, chłopcze! Niech pan słucha doświadczonego angielskiego oficera, a nie agentki niemieckiego sztabu... Elza pragnie dowiedzieć się nazwisk naszych agentów w Niemczech. Usiłowała dowiedzieć się tego od Bayera, ale Bayer nic nie mógł wyśpiewać, gdyby nawet zechciał. Sam nie znał tych nazwisk. Teraz gdy pan przyjdzie do niej, spróbuj wydestać z pana tyle, ile jej potrzeba dla aresztowania pana... A dalej już Niemcy będą pana męczyć i dręczyć, zechcą wydestać adresy, a wobec tego, iż pan ich nie posiada, pójdzie pan śladem Bayera...

— Ale przecież naprawdę nie jestem szpiegiem, tylko przybyłem z specjalną misją w związku z jej osobą.

— Oczywiście, dlatego przysłali pana tutaj. Postanowiliśmy wybrać człowieka z poza sfery Intelligence Service dlatego, iż

obawialiśmy się tej właśnie panu Elzy. Wybrali pana dlatego, że pan jest jeszcze taki młody i Elza nie będzie pana podejrzewała o skomplikowaną grę. Przesłano pana po to, by w niej wzbudzić podejrzenie, że pan jest szpiegiem — i dotąd grał pan wyśmienicie. A teraz powinien pan nam pomóc w jednej sprawie: musimy ją skompromitować wobec jej władz i w ten sposób usunąć ją z widowni...

— A jeśli się z nią pobiorę?

— Jeśli się pan z nią ożeni, to będzie pan miał przed sobą zawsze postać Karola Bayera... Nigdy pan o tym nie zapomni.

Twarz majora Wintropa wykrzywiła się nagle:

— Drogi chłopcze! Nienawidzę tę kobietę, nienawidzę jako Anglik, nienawidzę dlatego, że w ciągu trzech lat zamaskowała trzech naszych wywiadców, wydała ich w ręce swych władz i teraz nikt z nich nie żyje. I na nic się nie zdały moje próby i uprzedzenia... Niech pan pamięta o śmierci Karola Bayera, i o tym, że jeśli pan w taki sam sposób umrze, nie będzie już to śmierć bohatera, ale śmierć głupawego młokosa, który dał się nabrać wprawnej agentce i aktorze na oświadczenia miłosne.

Malcolm rozumiał, że major ma rację, a jednak nie mógł przezwyciężyć w sobie silnego uczucia dla Elzy.

(Dalszy ciąg jutro).

Poświęcenie Szkoły Szybowcowej pod Górą Borową

Wieś Borowa znajduje się w gm. Łękawa, pow. piotrkowskiego. — Cicha osada ożywiła się. W dniu 3 lipca br. odbyła się tam wspaniała uroczystość poświęcenia „lotniska” szkoły szybowcowej.

„Lotnisko” znajduje się tuż przy szosie, jest pięknie urządzone, ogrodzone parkanem. W małych domkach z dyktu są pomieszczenia dla uczniów i warsztaty. Osobno — stoją hangary na szybowce. Wszędzie panuje porządek, czystość — a nawet znać w urzędzeniu dbałość o estetykę.

Uczniowie rekrutują się z posród młodzieży gimnazjów ogólnokształcących i liceów technicznych z Łodzi, Pabianic, Piotrkowa i Tomaszowa

Na uroczystość zjechało i przybyło ogółem około 3 tys. osób. — Gdyby dopisała w tym dniu pogoda — obecnych byłoby około 10 tys. Pomimo niepogody uroczystości wypadły wspaniale. Organizacja, porządek — wzorowy.

Po zagajeniu i odprawieniu połowej mszy sw. — poświęcenia dokonał ks. kan. Ludwik Muszyński, proboszcz z Bogdanowa, który wygłosił podniosłe i piękne kazanie, w którym omówił historię Góry Borowej — wypadki, jakich była świadkami w czasie wojny 1914 r. M. in. ks. Muszyński powiedział: „Tu walczyli trzej nasi zaborcy: Prusacy, Austriacy, Moskale. Są niektórzy z nich zabici i obok spoczywają na cmentarzu. Ale zapewne nikt z zaborców nie spodziewał się, aby tu, pod Górą Borową, gdzie legło 5 tys. nie-

przyjaciół — powstało gniazdko, gdzie będą wzrastać „młode orły”, co na stalowych ptakach ćwiczyć się będą i szkolić, aby kiedyś móc stać na straży niepodległości Rzplitej i strzec jej granic...

Pan wice - starosta Tarnawski zapewnił w swoim przemówieniu zebranych, że dołoży wszelkich sił, aby nowopowstała placówka rozwijała się i miała dobre warunki egzystencji.

Zkolei por. Niedźwiedzki zaprosił obecnych na pokazy lotów propagandowych. Startował dwa razy szybowiec „Wrona”. Ulewny deszcz zmusił do odjazdu — lecz dzień poświęcenia szkoły szybowcowej pod Górą Borową — pozostał w pamięci

Pow. piotrkowski może się szczycić, że po Górkach i Li-biążu jest na trzecim miejscu w Polsce. zp.

Z uroczystości morskich w Sulejowie

W święto Piotra i Pawła od samego rana odbywał się w Sulejowie bardzo uroczyste obchód „Dni Morza”. Obchód rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym, po czym odbył się pochód ulicami miasta, oraz zbiórka uliczna do puszek na F.O.M. Dalsze uroczystości przeniesione zostały nad Pilicę, przy przystani L.M.K. gdzie od godz. 15 do 21 koncertowała znakomita orkiestra pułkowa Piotrkowska w pełnym składzie.

Tu obchód rozpoczął w obecności członków Zarządu Obwodowego L. M. K. w Piotrkowie i Oddziału Sulejowskiego z prezesem obwodu p. Lucjanem Krzewski i p. prezesem Moraczewskim na czele. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnu Bałtyku, nastąpiło podniesienie bandery L. M. K., a z kolei do zebranej publiczności przemówił p. Kolasa, na wniosek którego uchwalona została jednomyślnie rezolucja, domagająca się szybkiego do-zbrojenia Polski na morzu i wprowadzenia powszechnych, przymusowych świadczeń pieniężnych na do-zbrojenie. Po tym nastąpiły zawody kajakowe na Pilicy o nagrody L.M.K. Za najlepsze wyniki przyznano dwie nagrody pierwsze, dwie drugie, i dwie trzecie, razem sześć nagród w formie pięknych wydawnictw Ligi Morskiej i Kolonialnej o treści związanej z morzem i koloniami.

O godzinie 20-ej obóz harcerski i P.W. urządził w lesie tradycyjne ognisko, które po raporcie komendanta, zapalił prezes Obwodu p. Krzewski. Przy ognisku odśpiewano szereg piosenek patriotyczno-nastrojowych, oraz jedna z harcerek zadeklamowała śliczny wiersz o morzu, a w końcu prezes Krzewski dokonał wręczenia nagród zwycięzcom w zawodach kajakowych, wygłaszając do nich podniosłe przemówienie propagandowe. Przy ognisku puszczane były także ognie sztuczne na oczach licznie zgromadzonej publiczności. W lokalu przystani L. M. K.

Radomsko chce mieć inspektorat pracy

Z inicjatywy klasowego zw. zawodowego robotników metalurgicznych oraz organizacji pokrewnych podjęto ostatnio starania o uruchomienie w Radomsku ekspedytury obwodowego inspektoratu pracy w Piotrkowie.

odbywał się do późnej nocy w bardzo miłym nastroju dancing towarzyski.

Udział publiczności, zwłaszcza w popołudniowych imprezach obchodu „Dni Morza” był bardzo liczny. Pogodę mieliśmy piękną, a wszystkie imprezy „Dni Morza” były przygotowane pod względem organizacyjnym i jakościowym pierwszorzędnie. To też kto nie wziął w nich udziału, powinien szczególnie żałować, bo nie tylko nie spełnił obowiązku obywatelskiego, jakim jest udział każdego Polaka w obchodzie „Dni Morza”, ale też pozbawiony został bezpłatnych rozrywek kulturalnych o wysokim poziomie duchowym.

Przykra porażka Concordii Concordia — Zjednoczeni 1:2 (0:0)

Na wstępie rozgrywek finałowych spotkała zwolenników Concordii bolesna niespodzianka w postaci przegranej meczu na swoim boisku. Zawiodł przede wszystkim atak, który z kilku metrów nie zdobył się na decydujący strzał. Pomoc wy-czerpana do przerwy opadła na siłach co kosztowało utratę 2 bramek przy końcu gry gdy zdawało się, że Concordia wygra 1:0. Należało wstawić

Podziękowanie

Powiatowy Komitet Obywatelski i Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Piotrkowie dziękują pp. Kwestarkom i Kwestarzom, którzy w dniu 26 czerwca 1938 r. nieszczęśliwie ofiarnej pracy, kwestując do puszek na rzecz „Funduszu Dozbrojenia Polski na Morzu, dzięki czemu zbiórka ta przyniosła sumę zł 191.26. — Społeczeństwu, które złożyło datki do puszek, składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Przew. Komitetu Wykonaw. Fr. Gielniewski

Przew. Obwodu L. M. K. L. Krzewski

Nowa placówka rolnicza w Tomaszowie

Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Warszawie (dawniej Państwowy Zakład Zakupu Zboża) otwiera w najbliższych dniach oddział w Tomaszowie w gmachu Hr. Ostrowskiego przy ul. P.O.W. 15. Lokal został odpowiednio wyremontowany. Filia tego samego Związku Gospodarczego zostaje również otworzona w Rawie-Maz.

Huragan w Tomaszowie

W sobotę przeszedł przez Tomaszów huragan, który spowodował szkody, niszcząc w różnych punktach miasta parkany, płoty i wyrwijając stare drzewa. W Inowłodzu uderzył piorun do jednej z chat ogłuszając domowników.

Na fali radiowej

Akcja radiofonizacji szkół i świetlic w wojew. białostockim i poleskim

Sprawa radiofonizacji szkół i świetlic znajduje coraz większe zrozumienie w kraju, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich.

Ostatnio władze szkolne żywo zainteresowały się tą akcją czego przykładem jest zorganizowanie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, obejmującego woj. białostockie i poleskie, specjalnego kursu dla instruktorów powiatowych poradni radiotechnicznych. Kurs ten odbywa się w Białowieży i trwać będzie od dnia 27 czerwca br. do 9 lipca b. r. Uczestnikami kursu są instruktorzy oświaty pozaszkolnej całego Okręgu. Zadaniem kursu jest instruowanie i praktyczne zapoznanie się słuchaczy z zagadnieniami organizacyjnymi w celu utworzenia w roku szkolnym 1938/39 poradni radiotechnicznych we wszystkich Inspektoratach Szkół wspomnianego Okręgu Szkolnego. Ponadto na kursie omawiane są sprawy oświatowo - radiofonizacyjne połączone z budową radioodbiorników.

Niewątpliwie kurs ten przyniesie dla radiofonizacji szkół i świetlic pozytywne rezultaty gdyż powstanie poradni radiotechnicznej umożliwi rozszerzenie akcji radiofonizacji szkół i świetlic.

Radiofonizujemy województwo lubelskie, postanowienia nowego Komitetu Radiofoniz. Kraju

W poniedziałek, dnia 21 czerwca odbyło się w Lublinie po-

Pot znikł!..!
Puder SUDORYN
LADKOWA
POT:WON

Z dniem 1 lipca 1938 r. zmieniony został rozkład jazdy naszych autobusów na sezon letni aż do odwołania.

Rozkład jazdy:

z Tomaszowa Maz. do Łodzi przez Rokiciny (prosto) 6.10, 7.10, 8.05, 8.30, 10.40, 12.30, 14, 15.40, 16.30, 18.30, 20 i 21.30

z Łodzi do Tomaszowa Maz. przez Rokiciny (prosto) 6.40, 7.50, 9, 10, 12.30, 14, 15.10, 16.50, 18.10, 20.10, 21.20 i 22

z Tomaszowa do Łodzi przez Wolbórz: 6.25

z Łodzi do Tomaszowa przez Wolbórz: 12

z Tomaszowa do Łodzi przez Będków 9.45 i 16.10

z Łodzi do Tomaszowa przez Będków: 6 i 19.30

z Tomaszowa do Inowłodza: 8.25, 17 i 19.45

z Inowłodza do Tomaszowa: 6.30, 10 i 19

z Łodzi przez Tomaszów do Inowłodza: 6.40, 15.10 i 18.10

z Inowłodza przez Tomaszów do Łodzi: 6.30, 10 i 19

UWAGA: Autobusy „Polskie Fiaty” i „Chevrolet” wygodne i punktualne odjazdy. Postój w Łodzi Wólczajska № 232 telef. 219-49 i 221-31. Dojazd tramwajem № 14.

ZARZĄD

Spł. „Samochód” z o. o. Tomaszów Maz. ul. św. Antoniego 1/3. Tel. 42

Jeśli mydło to „TRÓJKA”

Piorun pochłonął 5.600 zł.

We wsi kol. Bujniczki, gm. Gorzkowice, w zabudowaniach Grabowskiego Franciszka wybuchł pożar od pioruna, skutkiem czego spaliła się stodoła, wraz z narzędziami rolniczymi artykułami rolnymi, oraz spalił się dach nad domem mieszkalnym i obory, które są połączone Straty wynoszą 5.000 zł. Wypadków w ludziach nie było.

Ukaranie właściciela domu

Został ujęty w Łodzi, przez delegowanych szeregowych PP. z Piotrkowa Goldchersh Szulin, właściciel domu, przy ul. Konarskiego nr. 4 w Piotrkowie, za anty-sanitarny stan domu i nie odnawianie domu pomimo nakazu Goldchersh został skazany na 6 miesięcy więzienia i w dniu 4 bm. został odstawiony do więzienia w Piotrkowie.

Cyklista pod samochodem

Przy ulicy Piłsudskiego róg Sienkiewicza najechał na przejeżdżający samochód rowerem Kaczmarek Stanisław, zam. we wsi Lubonia, gm. Grabica, który został odwieziony do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Spadli z rusztowania

W ostatnich dniach miały miejsca kilka wypadków spadania robotników z rusztowań.

Podczas remontu domu na rogu Wojciechowskiego i Pięćrackiego, spadł murarz z rusztowania. W stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego. Jest to 22-letni robotnik Serafin Józef (Smutna 23) runął z rusztowania domu przy ul. Berka Joselewicza 12 z wysokości drugiego piętra. Doznał on ogólnych obrażeń cięlesnych. Podobny wypadek upadku z rusztowania miał miejsce w domu na pl. Kościuszki 2.

siedzenie konstytuujące Wojewódzki Komitet Społeczny Radiofonizacji Kraju. Przewodniczył dyrektor miejscowej PAST-y inż. Chełmiński.

Po przemówieniach przedstawicieli Zarządu Głównego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Warszawie i ożywionej dyskusji, w której wzięli udział delegaci szeregu organizacji wybrany Zarząd Nowego Komitetu powołano dyr. inż. Chełmińskiego, na zastępcę kadr. Szudleckiego, redaktora miejsc. oddziału Katolickiej Agencji Prasowej. Na członków Zarządu inspektorke szkoły p. Szeryńska i inspektora Oświaty Pozaszkolnej p. Szteliga.

Na tym samym posiedzeniu nowy Zarząd Lubelskiego Komitetu Radiofonizacji Kraju chwalił program prac na najbliższą przyszłość. W ramach tych uchwał jest projekt zorganizowania w Lublinie wystawy radiowej, połączonej z szeroką zakreślona akcją propagandową radiofonii na terenie województwa lubelskiego.

KINO-TEATR CZARY
Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś i dni następnych!
Niezrównani duńscy aktorzy PAT i PATACHON w swej najnowszej kreacji p. t.
DWA URWISY
Humor! — Dowcip! — Wesółta treść!
Pat i Patachon śpiewają
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Paramatta

KINO-TEATR ROMA
w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Ujrzymy CONSTANCE BENNETT oraz GARY GRANT w postaci frywolnych duchów, którzy wracają na świat aby nauczać przyjaciele jak żyć i używać w filmie p. t.
NIEWIDZIALNE MAŁŻEŃSTWO
Popołudniówka o g. 3. Smiertelni wrogowie
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Wydawca: Bronisław Kalwary Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65